Nr. 211. We Lwowie, Niedziela dnia 13. Września 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 7 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na półczwarta miesiąca tj. od 16. września do końca grudnia b. r.	5	85
kwartalnie	5	—
miesięcznie	1	70

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	3	75
miesięcznie	1	30

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak *najwcześniejsze przesyłanie* przedpłaty. Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Obłąkanie pism centralistycznych.

Zanadtośmy zajęci obecnie własnym sejmem i nie zważamy, co się dzieje w innych krajach austrjackich, w stolicy monarchii.

W Wiedniu podróż cesarstwa do Galicji niespodzianie zaskoczyła ministerstwo przedlitawskie. Podróż była postanowioną, nim się w ministerstwie dowiedziano o niej. Powszechne jest tam przekonanie, że znów Węgrzy chcą wypłatać jakiegoś figla przedlitawskim ministrom. Wymieniają oni nawet hrabiego Andrassego, jako jedną z sprężyn. Spółcześnie prawie pojawienie się programu klubu takzwanych umiarkowanych, odbiera centralistom wszelką zimną rozwagę. Z Czechami korona dozwoliła im ostro postępować, gdy cesarz podczas ostatnich swych odwidzin w Pradze miał się przekonać o niepodobieństwie transakcji. Lecz co się stanie po podróży cesarskiej do Galicji? Gotowa korona powziąć przekonanie, że Galicji przynależy inne stanowisko nadać, gotowa przeświadczyć się, że trzeba zmienić ministerstwo, które swem postępowaniem wywołało taką opozycję przeciw sobie w kraju, tak lojalnie usposobionym!

Ministerstwo miało w ostatnich dniach odbyć narady, jak się zachować wobec kierunku, który bierze sejm galicyjski. I uchwalić miano, ani na krok nie odstępywać od ustawy, nie przypuszczać nawet możności zmiany tej ustawy w drodze legalnej, opierać się wszelkim wnioskom, do tego celu dążącym.

Dzienniki półurzędowe miały otrzymać *aviso* w tym duchu, więc piszą, gromią, straszą Polaków, nawoływują ich do porządku, wyrzucają niewdzięczność za wyświadczone im łaski i tp.

Osobliwie pierwszy program klubu poselskiego, który przypisują Ziemiałkowskiemu, w wściekłość ich wprawia. Starannie tając przed nieświadomymi czytelnikami, że ten program żąda dla Galicji tego samego wymiaru autonomii w Przedlitawii, jaką używać ma Kroacja w Zalitawii, przedstawiają, iż tu nie chodzi już o zmianę ustawy grudniowej, lecz o obalenie całej ustawy, więc na ten temat nawołują wszystkich Niemców do walki przeciw Polakom. Ostatni, w pozawczorajszej *Neue freie Presse* umieszczony artykuł, napisany jest już bez wszelkiej logiki. Widać trwoga odbiera piszącemu rozum. Pisze, że Galicja nawet tyle nie dostarcza dochodów, ile opędzenie jej potrzeb wymaga. A więc na opędzenie potrzeb krajowych w Galicji wydaje się trzydzieści milionów, gdyż tyle czynią rocznie bezpośrednie i pośrednie podatki państwowe! Dajemy Galicji jeszcze z dochodu innych krajów po 4 miliony rocznie na indemnizację, pisze *Neue fr. Presse*. Najpierw nie Galicji dajecie, lecz za włościan galicyjskich płaci skarb państwa przypadającą na nich kwotę indemnizacyjną, a płaci, bo sam z własnej inicjatywy płacić się zobowiązał, chcąc sobie ująć włościan. Korzystaliście z tego w walce przeciw oświeconej klasie, płaćcie za tę korzyść, płaćcie za wasze błędy — albo zadekretujcie, że włościanie galicyjscy mają wam wydane pieniądze zwrócić, a odtąd sami opłacać indemnizację! Wy tej kwoty nie dajecie Galicji jako krajowi koronnemu, ale płacicie za jednę klasę narodu dobrowolnie, i nie płacicie tej kwoty z dochodu innych krajów, lecz płacicie z dochodu galicyjskiego, z owych rocznych 30 milionów, — wy tylko o owe 2 do 3 milionów (a nie cztery) macie mniej dochodu z Galicji. Gdy Galicja będzie miała autonomiczny zarząd swych dochodów, to do was nie uda się o zapłatę owej kwoty rocznej, lecz zapłaci sama posiadaczom obligacyj indemnizacyjnych.

Zarzutu niewdzięczności za odbierane od centralistów łaski i ustępstwa zbijać nie potrzeba, bo jest on wobec faktycznego stanu rzeczy, czystą ironią. Centraliści uważają wszystkich nie-Niemców w Austrji za helotów, którym oni wydzielają łaski. Zaciekłość centralistyczna pomięszała im wszelkie pojęcia, a na pomięszanie pojęć niema innej rady jak domy obłąkanych.

Ale pocieszne jest, jak *Neue freie Presse* straszy nas. Oto dowodzi nam, i to na serjo, że albo musimy poddać się zupełnie ustawie grudniowej i niczego więcej nie żądać, albo przepadniemy zupełnie, gdyż mogłoby przyjść do tego, że Galicję połączą z Węgrami. A wtedy biada nam! Węgrzy pożrą nas z kretesem! Węgrzy nie będą dla nas tak łaskawi, jak oni, centraliści! O autonomii jakiejkolwiek ani nam marzyć wtedy!

Czytając te elukubracje, istotnie śmiać się trzeba z ograniczoności *Neue freie Presse*, która coś podobnego drukować i wierzyć może, że podobne brednie wywrą jakikolwiek wpływ na Polaków.

Ale rdzeniem całej jej sążnistej rozprawy jest usiłowanie powstrzymania sejmu galicyjskiego od adresu, w którymby swoje żądania sformułował i takowe u tronu złożył. Natenczas — pisze *Presse* — nastąpi niezawodnie rozwiązanie sejmu i bezpośrednie wybory do Rady państwa! *N. fr. Presse* uwierzyła twierdzeniu Smolki, że takie wybory wypadłyby po myśli obecnego ministerstwa. Zapomniała jednak, że rozwiązanie sejmu za złożenie u stóp tronu adresu, zawierającego żądania kraju, a rozpisanie nowych wyborów, wtedy tylko kilku świętojurców wprowadziłoby do delegacji, gdyby centraliści uwolnili włościan od podatków, a sami kilka milionów rocznie więcej płacili za nich podatków bezpośrednich.

Tylko zaślepienie, lub lekkomyślność największa mogłaby rozwiązania sejmu galicyjskiego doradzać za to, iż się poważył swe potrzeby przedstawić koronie. Byłoby to nawet wdzieraniem się jednej kliki w prawa korony, stawaniem tej kliki między koroną a narodem! Byłaby to gra szulera, który goni ostatkiem i woła: *va banque!* Byłoby to wywołaniem złych duchów, których zażegnać niema się siły. Groźby tej sejm galicyjski się nie przelęknie, a gdyby ją spełniono, to niezawodnie kraj podejmie rzuconą rękawicę. Wszak sami podaliby nam hasło, które zjednoczy wszystkie warstwy.

12. Posiedzenie sejmowe

z d. 12. września.

O początku posiedzenia tego nie wiele mamy do uzupełnienia doniesienia wczorajszego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, żalił się Tyszkowski na stenografów, że przekręcili całkiem jego przemowę z jednego z poprzednich posiedzeń. Marszałek przyrzekł zarządzić sprostowanie, a oraz wezwał mowców, by ile możności sami czytali swoje mowy w manuskryptach biura stenograficznego dla uniknienia możebnych mylek.

Po uskutecznionem trzeciem czytaniu ustawy o mytach i odesłaniu do komisji kilku przedłożeń, wniesionych w pierwszem czytaniu, rozpoczęła się specjalna rozprawa nad projektem o języku wykładowym, a mianowicie nad §fem 1. Rozprawa ta przybrała w toku swoim całkiem rozmiary ponownej debaty ogólnej.

Sanguszko pierwszy zabrał głos, wyznając, że czyni to z przykrością, bo się obawia, by się nie sprzeciwił sposobowi widzenia i uczuciu większości Izby. Prosi o pozwolenie mówienia o §. 1. i 2. razem (Głosy: nie! nie! — wesołość), albowiem chce je ściągnąć w jeden. Jakkolwiek jest przeciwnikiem konstytucji grudniowej, to jednak uważa ją za obowiązującą, i utrzymuje, że sejm popada w ten sam błąd, co Niemcy, głosząc równouprawnienie, a zaprzeczając zaraz takowemu. Być może, że to robimy nie z umysłu i nie ze złej woli. Niedawno uchwaliliśmy ustawę o języku urzędowym, zaprowadzając jeden język urzędowy z konieczności. Dziś tej konieczności niemasz; równouprawnienie, to nie równość. Podczas kiedy wyrugowanie wykładów niemieckich, będących największem pogwałceniem równouprawnienia, powinniśmy uważać za swój obowiązek, nie widzi mowca powodu, dlaczegobyśmy ruskiemu językowi nie mieli przyznać równego prawa. Powiadano wprawdzie, że on nie ma literatury, terminologii: to być może, i tak jest, ale ztąd nie wypływa, by nie miał równego prawa. (Skrzyński: Proszę o głos.) Jeżeliśmy orzekli równouprawnienie, to musimy ponosić i skutki takowego. Jeżeliśmy orzekli równouprawnienie dwóch szczepów bratnich, połączonych ze sobą krwią i dziejami w jeden naród, to nie rozumiem - naówczas §. 2. To robienie różnicy między lwowską a krakowską wszechnicą jest więcej szkodliwe niż pożytyeczne. Wszakże przed parą laty uchwaliliśmy jedność administracyjną kraju, i dobrześmy zrobili; zkądże teraz ta różnica pomiędzy prawami jednego uniwersytetu a drugiego? Przypuśćmy, że jeżeli się wzmoże uniwersytet jagielloński, przyjdzie może ochota Rusinom tam pojechać i tam słuchać wykładów, a tam ruskich wykładów nie będzie. Z tych powodów mowca jest za wypuszczeniem §. 2., gdyż słuszność, przyznana drugim, może zagoić wszystkie rany, i przywrócić zgodę braterską pomiędzy nami (brawo z prawej strony). A §. 1. proponuje w takiej stylizacji: Na uniwersytecie w Krakowie i we Lwowie mają być wykłady polskie albo ruskie i t. d. Dozwolony (bo to powiedzenie „z wyjątkiem wykładów języka i literatury niemieckiej" jest niepotrzebne) jest jedynie język niemiecki dla historji prawa niemieckiego i t d.

Chrzanowski jest przeciwny temu z powodów, które powtarza z dyskusji jeneralnej, dowodząc przytem także kompetencji sejmu do uchwalenia tej ustawy ztąd, że N. Pan sankcjonował ustawę naszą o języku wykładowym w szkołach średnich, a zatem tak sam jak i rząd jego uznał kompetencję sejmu do spraw takich.

Kowalski. Podnosi najprzód, że w §. 1. nie uwzględniono stosunków faktycznych Jest tam n. p. mowa o wydziale lekarskim, którego we Lwowie niema. Tekst tedy niestosowny. Utrzymuje dalej, że język polski i tak niema terminologii medycznej (śmiech politowania.) Chwa-

Kronika lwowska.

(*Anedgotka z Meidingera. Spiewająca Rada municypalna. O złośliwości niektórych kronikarzy i o potrzebie wznowienia sądów magdeburskich. Petycja do sejmu w tej sprawie. Przygotowania na przyjęcie Najj. Państwa. Bal. Teatr. Panna Sobolewska. P. Nowakowski. „Dwie Zosie."*)

Stara gramatyka francuzka Meidingera, z której matki i babki nasze uczyły się parlować po francuzku, nie była ułożoną według tak postępowego systemu, jak nowomodny Ahn i Ollendorf, ale zato ćwiczenia, które zawierała, były to same humorystyczne anegdotki, zabawniejsze nierównie od dzisiejszych, nudnych dyalogów, jak n. p.: *Avez-vous mon chapeau? Non, j'ai mon chapeau*, i t. d. Z anegdotek tych przeszłe pokolenia czerpały największą część swojej mądrości i wiedzy, a dowcipnisie powtarzali je, ilekroć im brakło własnego konceptu. Ponieważ zaś, jako kronikarz niedzielny, obowiązany jestem służyć szanownym czytelnikom co tydzień nowym jakim konceptem; ponieważ dalej wydarzyło mi się to, co kochanym kolegom moim demokratom wydarza się codziennie, t. j. że nie mam konceptu; ponieważ nakoniec godziwą wielce i pożyteczną czasem jest rzeczą, ocalić starego i zasłużonego Meidingera od zupełnego zapomnienia: więc powtórzę jednę ze wspomnianych powyżej anegdotek, o której zresztą nie jestem pewien, czy wyczytałem ją w Meidingerze, czyli też słyszałem ją temi dniami, opowiadaną na ulicy, nie pomnę już przy jakiej sposobności.

Za czasów *Frondy*, arcychrześciański król Ludwik XIV., wraz z całym swoim dworem miał zwidzić stolicę pewnej prowincji, położonej na południu Francji. Rada municypalna tej stolicy składała się z mężów poważnych i wysoko wykształconych, jak przystało na większe miasto. Byli tam stolarze, którzy znali się wybornie na polituru, był lakiernik, celujący w sprawach zewnętrznego pokostu, był fabrykant świec i oleju do lamp, niezmiernie zasłużony około oświecenia publicznego — jednem słowem, była to, jak twierdzi Meidinger, rada municypalna, do której ani umyły się inne reprezentacje tego rodzaju, wyjąwszy oczywiście dzisiejszą Radę miejską we Lwowie. Mimo tak wybornego składu swego, sławetna Rada nie mogła jakoś uradzić, jakby najgodniej przyjąć zbliżającego się monarchę. Nareszcie, gdy już nadchodził dzień uroczystego przyjęcia, gubernator prowincji zapytał panów radnych, co też obmyślili na przyjęcie króla? — Ha, odpowiedzieli, postawimy dwie bramy tryumfalne i wyprawimy serenadę Najj. Panu. — Jakto, serenadę, odrzekł gubernator — czy Rada municypalna będzie śpiewać?... Mówią kroniki, że na to zagadnięcie ze strony Jego Ekscelencji, obydwaj stolarze, lakiernik i fabrykant przyborów do oświetlenia, zapomnieli języka w gębie, a jeden tylko złośliwy kronikarz dodaje, że niewiadomo mu, czy w skutek tej rozmowy członkowie Rady municypalnej owego miasta przyjęli sobie w ostatniej chwili nauczyciela śpiewu, któryby ich nauczył wyrażać melodyjnie tenorem, barytonem i basem uczucia, potrzeby i nadzieje ludności, przez nich reprezentowanej.

Z tej małej wzmianki może się każdy przekonać, że od najdawniejszych czasów kronikarze byli w skutek złośliwości swojej taką plagą społeczeństwa, jak są dzisiaj. Ale za owych dawnych czasów, miasta miały przynajmniej sądownictwo w swoim ręku: lada chudopachołek piśmienny nie mógł bezkarnie naigrawać się z majstra szewskiego albo stolarskiego kunsztu, jadowita przewrotność kronikarska nie mogła chodzić po ulicy i rozpierać się w kasynie mieszczańskiem, bez obawy pręgierza i miecza. Prawo teutońskie nie żartowało w takich razach. Otóż ze względu na opłakaną zmianę stosunków pod tym względem, pewna frakcja pewnego arcyliberalnego i politycznie dojrzałego Towarzystwa uchwaliła temi dniami uzupełnić siódmy z kolei swój program w sposób, wyrażony w następującej petycji do sejmu:

„Wysoki sejm raczy uchwalić, że od czasu zniesienia miejskich sądów magdeburgskich, my stolarze, krawcy, szewcy i lakiernicy pokrzywdzeni jesteśmy w obywatelskich naszych prawach, albowiem nietylko czarownice czarują, urzekają i zamawiają teraz bezkarnie, ale też namnożyło się różnego rodzaju piśmiennego plugastwa, które wymyśla różne niestworzone rzeczy, jako to: ortografie, geografie i inne bezbożności, i opisuje nas po rozmaitych gazetach, paszkwilach i kalekaturach, czego przedtem nigdy nie bywało. Azatem Wysoki sejm raczy uchwalić taki dodatek do statutu miejskiego:

1. W królewskiem wolnem i stołecznem mieście Lwowie przywraca się sąd gardłowy magdeburgski na czarowników, gazeciarzy, beretyków, paszkwilantów, i tympodobne pospólstwo, pospolicie inteligencją zwane.

2. Ktoby się poważył „opisać" obywatela miejskiego w gazecie albo w innym jakim paszkwilu, ma być przez trzy dni na pręgierzu przed ratuszem miejskim wystawiony, chłostą publicznie ukarany, a następnie obwieszony. Poczem ma mu być wytoczony proces jako oszczercy i fałszerzowi publicznemu, w skutek czego ma być ćwiartowany, końmi włóczony, i na pal wbity i na koło wpleciony, a nakoniec po wieczne czasy ma być wypędzony z miasta i wykluczony z kasyna mieszczańskiego.

3. Ponieważ mieszczaństwo tutejsze, z wyjątkiem takzwanej inteligencji, już jest dostatecznie pod względem politycznym dojrzałe, przeto nie ma być wolno wydawać we Lwowie gazet, książek, ani żadnych innych druków, z wyjątkiem partecetlów i senników egipskich, czemu jeżeliby się sprzeciwił który drukarz, ma być pozbawiony obywatelstwa miejskiego, i skazany na grzywny.

4. Nie ma być obrany radnym żaden z tak zwanej inteligencji, i nikt z mieszczan, któryby w szkołach co tydzień raz przynajmniej nie był tęgo bitym i przed końcem roku ze szkoły nie wypędzonym."

(Następują podpisy).

Zapewniano mię, że petycja powyższa ma stanowić część owego ukrytego planu, wymyślonego przed ośmiu dniami w „okolicy Paraguay", zamieszkanej przez Albinosów, czyli murzynów białych. Ubolewać należy, że program ten nie wyraża jeszcze wszystkich życzeń i potrzeb dojrzałej pod względem politycznym części mieszczaństwa lwowskiego, i że wkrótce potrzeba go będzie uzupełnić w nowej jakiej petycji. Zkądże n. p. pewność, że Kulików, Gródek albo Janów nie wyprzedzi pod względem inteligencji stolicę nadpełtwiańską, i że ztamtąd mimo miejskiej straży akcyzowej nie będą przemycane do Lwowa inne druki, aniżeli senniki egipskie i partecetle po zmarłych obywatelach miejskich? Ażeby ochronić wspomnianą powyżej frakcję arcyliberalnego i politycznie dojrzałego Towarzystwa lwowskiego od napaści piśmiennych, potrzebaby właściwie zażądać od sejmu, by się postarał o zniesienie wolności druku w całej Europie, i o zakaz uczenia logiki w gimnazjach i na uniwersytetach. Jest jeszcze jeden sposób: zerwać stanowczo z p. Beustem, i dostać się czemprędzej w słowiańskie objęcia kochanych braci naszych, kacapów; ci do ośmiu dni uwolnią Galicję od wszelkich plag, jakie na nią sprowadził wynalazek Gutenberga.

Jestem tak mocno interesowanym w kwestji, o ile wolność prasy ograniczoną będzie albo rozszerzoną w obrębie rogatek naszego miasta, że czytelnicy darują mi może, jeżeli zastanawiam się nad tą sprawą dłużej nieco, niż nad innemi. Jako mieszczaninowi, zależy mi wprawdzie na tem, ażeby nikt nie śmiał „opisywać" obywateli miejskich po gazetach, ale jako kronikarz, nie chciałbym być ani ćwiertowanym, ani na pal wbitym, ani traktowanym tak, jak p. Dąbrowskiego traktowano w szkołach, za to, iż czasem n. p. wypadnie mi zdać sprawę, jak pięknie p. Kornel Szlegel wymalował radnego, p. Sanciewicza. W takim razie muszę bowiem koniecznie i z urzędu mego opisać osobę tego szanownego radnego, muszę zastanowić się w szczególności nad jego fizjonomią, i nad podobieństwem jej do Sobieskiego z jednej, a do posła Landesbergera z drugiej strony — aż tu ni ztąd ni zowąd spada na mnie proces prasowy, i nim jeszcze dowiem się co zawiniłem, jestem powieszony, wypędzony z miasta i t. p. Dlatego też spodziewam się, że powyżej wyłuszczony skrajny program nie znajdzie poparcia nawet u stronnictwa „tygrysów" i potępią go nietylko Madarasz-Borkowski, ale nawet Asztalos-Jasiński i Böszörmenyi-Groman.

Ze spraw miejskich zasługują teraz głównie na uwagę przygotowania, czynione na przyjęcie Najj. Państwa. Nadzwyczaj chwalebnem jest to, że postanowiono nie dawać osobno balu miejskiego, a osobno szlacheckiego. Arystokracja i szlachta pierwsza podała rękę obywatelom miejskim, i czego świat i korona polska nie pamięta, to stanie się teraz: wszystkie stany wspólnie urządzą przyjęcie i bal dla dostojnych gości. Żadne jesz-

ji dalej poprawkę Sanguszki, i jest mocno mu obowiązany imieniem Rusinów, ale mimoto nie zgadza się z nim zupełnie, i proponuje, by w redakcji, przez Sanguszkę proponowanej, zamiast słówka „albo“ położyć krótsze „i“; wnosi tedy następującą redakcję: Na uniwersytecie w Krakowie mają być wykłady polskie i td., na uniwersytecie zaś we Lwowie wykłady polskie i ruskie, podobnież z wyjątkiem wykładów o języku i literaturze niemieckiej i td. Tym sposobem, zdaniem jego, możnaby uczynić zadość zasadzie równouprawnienia.

Skrzyński oświadcza, że nie prosił o głos ani żeby bronić, ani żeby występywać przeciwko §. 1. Obrony on nie potrzebuje, ani sprzeciwianie nic mu nie zaszkodzi. Ale skoro Sanguszko tak uporczywie domagał się wykreślenia §. 2., to sądzę, że musiał czytać te paragrafy. Otóż jeżeli czytał, to powinien był z nich powziąć, że tam Rusini najzupełniejsze mają zapewnione równouprawnienie. Niech ginie nauka i postęp, a niech żyje azbuka Kowalskiego (wrzawa po prawej). To nie jest język ruski, którym wy mówicie. Sanguszko powiedział, że Rusini mogą zajechać do Krakowa i nie zastaliby tam wykładów ruskich; oni mogą i dalej zajechać — np. do Paryża; czy i tam mają być dla nich wykłady ruskie? Od takiej rozległości wykładów ruskich wzdrygnął się nawet sam Kowalski, i nie żąda ich w Krakowie, za co mu podziękować, że uwalnia nas od tej napaści (brawo, wesołość).

Battaglia usiłuje dowieść, że Rusinom, uczęszczającym na wszechnicę lwowską, choćby ich było tylko $1/3$ część wszystkich uczniów, należą się wykłady ruskie, a to z zasady równouprawnienia. Zarzucono wprawdzie, że Rusini nie mają profesorów zdolnych, książek, ale ja sądzę, że skoro im przyznamy prawo, to oni się wnet dla samej ambicji postarają o książki, — a obawy żadnej niema, bo rząd ma kontrolę tak nad książkami, jak i nad nauczycielami. Ostatecznie stawia wniosek, równobrzmiący z wnioskiem Kowalskiego, a gdy zwrócono na to jego uwagę, cofa go i przyłącza się do wniosku Kowalskiego.

Grocholski: Tak Sanguszko jak i Battaglia myślą, że ta ustawa jest o języku wykładowym, ale tak nie jest; to jest ustawa, która normuje tylko, o ile języki krajowe mają być dopuszczone na wszechnicach. (Głosy: Tak jest). Nawet w tym względzie zarzut niekompetencji ze strony komisarza rządowego, nie może tu żadnego mieć zastosowania, bo to nie ustawa o języku wykładowym na wszechnicy. Teraz moi panowie, mamy dwa języki krajowe, które natura sama rozdzieliła, otóż i komisja mówi o nich z osobna; w §. 1. o polskim, w §. 2. o ruskim. Kowalski żąda równouprawnienia; to niechże czyta tekst, czy tam nie ma najzupełniejszego równouprawnienia. Przy tem komisja wychodząc z praktycznego stanowiska powiada, że po rusku w miarę możności i potrzeby. Boć czy mogła absolutnie to powiedzieć? na to niech odpowiedzą wasze zbiegi za Zbrucz: czy wy macie teraz własny język, uzdolniony do wykładów uniwersyteckich? Niech ks. Głowacki na to odpowie! (Oklaski i wrzawa). Tak liberalnej ustawy, jak ta, żaden sejm jeszcze nie wydał. Powiada ona: „o ile potrzeba“ „można“. Jużci nie możem żądać, aby zaprowadzać to czego nie potrzeba i nie można. Dlatego wotuję za §ami niezmienionemi komisji.

Skrzyński wnosi zamknięcie dyskusji. Izba przyjmuje. Ponieważ jest kilku posłów do głosu zapisanych za i przeciw wnioskowi komisji, przeto marszałek wzywa do wyboru mowców jeneralnych, ale Izba żąda, by wszyscy mówili.

Sanguszko powtórnie zabrawszy głos powiada, że przemówienie Grocholskiego jeszcze bardziej go utwierdziło w przekonaniu, żeśmy źle zrobili, gdyśmy dotychczas nie wykluczyli języka niemieckiego całkiem. Wszak zasadniczą podstawą tej konstytucji jest równouprawnienie; jeżeli zaś w tej konstytucji na innem miejscu znajduje się paragrafik, nie pomnę już którego numeru i do jakiej litery — litery *i* podobno, — to jest on w najjawniejszej sprzeczności z zasadą równouprawnienia, z duchem i z literą prawa. Naszym tedy obowiązkiem jest, abyśmy wykluczenie uskutecznili co prędzej. Zdaje się, że poseł Grocholski nie miał właściwego pojęcia równouprawnienia na pamięci, skoro twierdzi, że w projekcie naszym jest równouprawnienie. Mówiono tu o książkach, że ich Rusini nie mają — to dobrze (wielka wesołość) bardzo: ja to w moim wniosku uwzględniam, idąc dalej niż komisja. Ja to pojmuję, że osobnych profesorów do trzech uczniów trzymać nie można. Dlatego też z Kowalskim zgodzić się nie mogę, aby zamiast „albo“ położyć „i“. Ja bardzo dobrze wiedziałem, dlaczego chcę słówka „albo“. (Ogromna wesołość). Pozwólcie mnie staremu upomnieć was, abyście głosowali bez namiętności, bo to bardzo ważna rzecz, a rozstrzygnięcie jej może kiedyś ciężko zaciąży na naszem sumieniu.

Sapieha Adam wobec tego wezwania Sanguszki, oświadcza, że my wszyscy bardzo dobrze pojmujemy ważność stosunku naszego do Rusi, ale też pojmując to, chcemy się strzedz złudzeń, światełek błędnych, i odróżniać dobrze zachcenia reprezentantów nie Rusi ruskiej, ale narzucających się jej. My powinniśmy patrzeć na rzeczywistych reprezentantów tej Rusi. Nikt jaśniej nie wykazał charakteru tych reprezentantów Rusi fałszywej, jak Battaglia, mówiąc że byleśmy my im dali równouprawnienie, to oni się postarają o książki, o profesorów.... (Ks. marszałek wzywa mowcę, by pamiętał, że rozprawa nad §. 1). Mowca odpiera to, albowiem musi odpowiedzieć na to, co inni szeroko tu twierdzili. Mówiono o niezgodzie Polaków z Rusią; idźmy na wieś: ja na każdego waszego reprezentanta postawię setki, którzy się nie zgadzają z tymi panami, i którzy jak pierwej, tak i teraz kontentowaliby się, cobyśmy uradzili. Sanguszko powiedział: prawo im dajmy; tak jest, my dajemy prawo, to samo co i dla siebie, ale nie dla nich, jeno dla Rusi prawdziwej, dla Rusi ruskiej, a nie innej. Pytam się dziś, czy znajdzie się Rusin prawdziwy, któryby twierdził, że język ruski stoi na równi z polskim pod względem rozwoju, i że winien równe z tymże mieć położenie? My dajemy prawo Rusinom, ale nie tym, co się oglądają na protekcje zkądinąąd i brak sił żywotnych własnych zastępują pretensjami, opieranemi na intrygach zewnętrznych. (Brawo.) Mówiono, że nie mają terminologii; jeżeli nie mają, to dobrze; mają §. 2. O cóż więc chodzi? Tutaj, sądzę, trzeba nam się trzymać zasady: *Clara pacta claros faciunt amicos.* Tu nie chodzi o większe lub mniejsze prawa, bo mamy wszyscy równe prawa; tu nie chodzi o ratowanie Rusi, tu chodzi o wichrzenie, o kładzenie nam przeszkód, o zabicie nas. (Brawo). W tem widzę wielkie niebezpieczeństwo; bo im chodzi o to, aby sejm galicyjski tracił czas drogi i krótko mu wymierzony, a potem pójść znowu do Wiednia. Powtarzam, my chcemy, aby Ruś rozwijała się i kwitła, i przystajemy, ale tylko na to, co Ruś prawdziwa chce i potrzebuje, a nie ta, co się oddawała na przemian najrozmaitszym politykom i intrygom, nie dlatego, aby sobie pomódz, ale dlatego, żeby nam zaszkodzić. (Oklaski).

Ławrowski usiłuje drobnostkowo zbić zdanie Grocholskiego, ale loiką wcale niezrozumiałą. Następnie co do terminologii twierdzi, że prawnicza terminologia ruska, jeźli nie przewyższa, to z pewnością na równi stoi z polską. Przyszli do niej od r. 1848. Pierwszą pracą ich było studjum Statutu litewskiego i Prawdy ruskiej. Ztamtąd brali nomenklaturę, o ile naturalnie wystarczała, a ponieważ nie wystarczało, więc udawali się do innych języków pokrewnych: polskiego, czeskiego itd. Tym sposobem ułożyli słownik, który w r. 1850 wyszedł z druku. Od tego czasu tłumaczyli każde prawo. Prawo cywilne — zaręcza Ławrowski — jest tak dokładne, że nie ma równego sobie tłumaczenia. Sapieże odpowiada, że na każdą setkę jego postawi tysiąc, którzy zaprzeczą tamtym, i powołuje się na swój powtórny wybór z jednego miejsca, o co wcale się nie ubiegał.

Majer słysząc, że Kowalski coś gadał o literaturze lekarskiej polskiej, a nie zrozumiawszy dobrze co, oświadcza, że przekoną się z zapisków stenograficznych, i odpowie.

Sawczyński powiada, że ile razy przychodzi mu mówić w tych przedmiotach, czyni to z pewną obawą. Będąc z rodu Rusinem, badał się pod tym względem, a zbadawszy, nie mógł pójść na tamtą stronę (prawą), lecz pozostał na tej. Przyjmując mandat, miał przedewszystkiem potrzeby kraju na oku. We wszystkich dawniejszych śladach widział wielką wadę, iż nie trzymano się rzeczywistości; a zakres ustawodawczy wtenczas właśnie nabiera nadzwyczajnej wartości, jeżeli schodzi na poziom potrzeb faktycznych. Zawsze grzeszyliśmy pomijaniem rzeczywistości. Lada sztandar szlachetny podniesiony przez kogokolwiek, zwabiał nas i szliśmy za nim. Taki sztandar dziś podnosi Sanguszko. Ależ równouprawnienie takie bez kwalifikacji, to przypuszczenie do równego zysku bez równej wkładki. Tymczasem my mamy drogę inną przed sobą: Oto Ruś istnieje, reprezentantem jej ten poczciwy, szlachetny, łagodny lud ruski. Rozwój dziejowy nie idzie od razu, ale zwolna rośnie wśród ludu; jabym tedy wziął się nasamprzód do tego ludu, i od niego rozpoczął ten rozwój. Ale tu rzecz idzie o uniwersytety, o te ogniska najświetniejszych wyników wiedzy ludzkiej, na którą składały się wieki i cała kula ziemska. Uniwersytety powinny być wolne od zachceń takich drobnostkowych.

Żądając wykładu w pewnym języku, zapytałbym się przedewszystkiem, czy nie ubliżam umiejętności. Jakie zdanie mowcy o tem, to wypowiedział, kiedy jako mowca jeneralny zabierał głos przy rozprawach nad ustawą o języku wykładowym. Wówczas powiedziałem, że językiem wykładowym może być tylko ten język, który brał udział w rozwoju ducha ludzkiego, a ja tu dziś z zadziwieniem słyszę, że zeszło się kilku lub kilkunastu ludzi, i robili tłumaczenia. Rozwój języka to rzecz organiczna. Jeżeli się ktoś do niego bierze na zimno, to wygląda jak Wagner, ów famulus przy retorcie, chcący naśladować mistrza swego. Rezultata takich prób należą do tworów trebhauzowych.

Z zadziwieniem także słyszał mowca, że minister niemiecki ma ocenić, czyli nasz czy niemiecki język jest zdolny do wykładów, a my tego nie możemy. Toć przecie tak samo Schmerling, ów sławny znawca polskiego i ruskiego języka, zaprowadził 4 katedry ruskie na wszechnicy lwowskiej, w czasie, kiedy nie było tam ani jednej polskiej. Z zadziwieniem również usłyszał, jak światły rektor uniwersytetu tego wnosił wczoraj, by nad projektem przejść do porządku dziennego. (Brawo i wesołość wielka.)

Co do ustawy samej, to utrzymuje mowca, że daje ona Rusinom wszystko, czego dotąd nie mieli. Przytacza §. 3., nadający wolność docentom prywatnym używania języka, jaki im dogodny. Z docentur prywatnych wyrastają katedry. Wszystkie uniwersytety tak się rozwijały. Dalej stwierdza mowca fakt, że w sejmie ze strony, która się zowie ruską, słyszy kilka języków. Jeżeliby temu kto śmiał zaprzeczyć, to przypomina spór w łonie Matycy ruskiej, o to z ks. Kaczałą przez innych wiedziony, który język ruski jest piśmienny. Mimo to komisja edukacyjna mając na względzie, że katedry ruskie zostały zaprowadzone, utrzymuje je, i oprócz tego zaprowadzić chce instytucję docentów prywatnych.

W końcu nie może mowca pominąć jednej uwagi. Battaglia utrzymywał, że na wszechnicy tutejszej $1/3$ część jest uczniów Rusinów, i żądał dla nich wykładów ruskich. Wszakże słyszał na wczorajszem posiedzeniu, że wszystkich na wykłady ruskie uczęszczających jest 19. A resztę czyż pytał, czy życzą sobie takich wykładów? Na to winien dowody. Można sprzyjać językowi, ale z najczystszem sumieniem twierdzić, że wyśrubowanie tego języka na nienaturalne rozmiary nie przyniesie pożytku.

Ks. Barewicz zabiera głos wśród wielkiej uwagi Izby, i to po rusku, i przypomina takzwanym zastupnykom naroda, jak w r. 1849, kiedy chodziło o zaprowadzenie języków krajowych w szkole, sądzie i urzędzie, Ruthenische Notabilitäten (jak ich normale nazywa) podali do rządu przedstawienie, że język ruski jeszcze nie sposobny do wykładów, i dlatego żądali zatrzymania niemieckiego. Mowca żył wśród ludu i życiem Rusi, a twierdzi, że od r. 1848—1868 t. j. przez 20 lat, nie wydali ani jednego dzieła umiejętnego. To pochodzi ztąd, że się nie ograniczali na pole naturalne, ale sięgali od razu w wyższe sfery, gdzie im tchu niestawało; zapożyczali się tedy u starosławiańszczyzny i w słowniku moskiewskim Schmidta. *Słowo* codziennie innym językiem pisuje artykuły swoje, a czasem są one całkiem niezrozumiałe. Mowca oświadcza, iż chce uchronić język ruski od moskowszczyzny, bo moskowszczyna jest przeciwna całej naturze ruskiej, a lud tego sobie nie życzy. Tymczasem takzwani zastupnyki nakształt Prokrustesa naciągają język jego, lub przycinają w miarę, jak im potrzeba, żeby „pasował.“ Tylko takich praw można żądać dla tego języka, jakich natura wymaga. Powiadają, że bez przypuszczenia do wykładów nie będzie mógł się rozwijać. Spoglądnijcie na Anglię, Włochy, Francję, gdzie języki narodowe wyrugowały ze szkół łacinę, wyrósłszy i rozwinąwszy się same przezsię. Droga umiejętności stoi otworem dla narodu ruskiego; na niej niech kształci swój język, pielęgnując umiejętność. Na końcu powiada mowca, iż dlatego zabrał głos, by dać świadectwo, że w projekcie komisji niemasz żadnego pokrzywdzenia dla narodu ruskiego. (Huczne oklaski.)

Komisarz rządowy: Skoro p. sprawozdawca wczoraj z analogii wyprowadzał kompetencję sejmu, to muszę zauważyć, że analogia ta przemawia raczej na stronę kompetencji Rady państwa, bo §. 11. mówi o całem ustawodawstwie uniwersyteckiem. P. Grocholskiemu odpowiadam, że ustawa ma napis „o języku wykładowym“.

Sprawozdawca Tarnowski na zakończenie tej rozprawy opowiedział, że redakcja §. 2. wyszła właśnie z pod pióra dwóch zastupnyków, którzy zasiadali w komisji, i którym powiedziano: Napiszcie sobie sami paragraf, i przyjęto co sami napisali. Czegóż panowie chcecie więcej?

Przy głosowaniu wszystkie wnioski upadły, tekst komisji przyjęto. Podobnież przy §. 2. i 3. stawiał Kowalski poprawki, ale się nie utrzymały. Tylko w §. 4. za powodem Kamińskiego, Honigsmanna i Smolki przyjęto stylizację odmienną: „Egzamina rządowe ..... zdawać w jednym z języków wykładowych według własnego wyboru.“

Potem przyjęto zaraz całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 2. z południa. Przyszłe jutro w poniedziałek. Na porządku dziennym: Wybór jednego członka do Wydziału krajowego. Drugie czytanie sprawozdania o organizacji zarządu dróg krajowych. Sprawozdanie większości i mniejszości komisji gruntowej o podzielności gruntów.

---

cze odwidziny cesarskie nie poruszyły tak do głębi umysłów w całym kraju, nie obudziły tyle różnych nadziei i nie były przyjmowane z tak wielka sympatją. Tą razą, nie sangwiniczny nasz temperament, ale wzgląd na towarzyszące okoliczności sprawia to ogólne poruszenie umysłów. Widzimy, jak północni nasi sąsiedzi bledną ze złości, słyszymy jak się zżymają niedobitki starej centralistycznej falangi, więc mimowoli powiadamy sobie, że powinniśmy się cieszyć. Na głównej strażnicy centralistycznej, *N. fr. Presse*, zatknęli właśnie germanizatorowie znak alarmowy: krzyczą, że zawiedli się na nas, że umiarkowany Ziemiałkowski chce rozbić w puch konstytucję grudniową, że zrobili nam tyle ustępstw, a my ciągle jeszcze prześladujemy żywioł niemiecki, że Galicja kosztuje więcej, niż przynosi dochodu itp. Wszystko to dowodzi tylko, że epigonowie Bacha i Schmerlinga są w strachu, boją się, by pan Beust nie wypłatał im jakiego figla. Wartoby jednak, aby kto *Neue freie Presse* wziął za słowo, co do przychodów i rozchodów w Galicji. Jeżeli ich ta „prowincja“ tyle kosztuje, niech ją nam odstąpią; przyjmiemy ją nietylko bez dopłaty, ale zobowiążemy się jeszcze płacić corocznie parę milionów na wspólne wydatki państwowe. Co do kwoty, nie powinniby się drożyć, skoro dotychczas dopłacali, jak twierdzą. Ciągnęło państwo dotychczas około 30 milionów rocznie z Galicji, my sześcioma milionami opędzimy nasze potrzeby, damy drugich sześć na armię i na reprezentację dyplomatyczną, a pozostałych 18 milionów obrócimy na zmniejszenie podatków i na podniesienie materjalnego naszego dobrobytu. Do ciężarów długu państwa nie potrzebujemy się przyczyniać, skoro *N. fr. Presse* twierdzi, że dotychczas Austrja obchodziła się bez nas w podobnych sprawach. Proszę pamiętać, że to **ja** podaję projekt do takiej ugody finansowej, bo niezadługo *Organ demokratyczny* pochwyci moją myśl, tak jak zrobił niedawno z postawionym przezemnie programem, i nada temu swoją firmę, odsądzając mię od pierwszeństwa wynalazku. *Organ* ten ze wszystkiemi programami i t. p. postępuje sobie jak Amerigo Vespucci z odkryciem Krzysztofa Kolumba, — gdybyśmy przywiązywali wagę do jego twierdzeń, musielibyśmy między innemi przyjąć za fakt niezbity, iż dopiero od czasu, jak p. Osiecki jest wydawcą dziennika politycznego we Lwowie, odkryto, że Galicja należała niegdyś do rzeczypospolitej Polskiej. Oprócz tego *Organ demokratyczny* pierwszy odkrył prawdę fizykalną, że grzmot sam przezsię jest zupełnie nieszkodliwym i nikogo zabić nie może, bo jest tylko skutkiem wstrząśnienia powietrza przez błyskawicę i t. p. Jak Niemcy nie kontentują się swoimi wielkimi mężami, ale zabierają nam Kopernika, tak *Organ demokratyczny* nietylko odkrycie Albinosów w okolicy Paraguay, utworzenie osobnej tromtadratycznej gramatyki i pisowni przypisuje sobie, ale także wiele innych rzeczy, o których już i w *Przyjacielu Domowym* można było znaleźć specjalne wiadomości. Nawet poseł Ziemiałkowski należy do liczby pokrzywdzonych w ten sposób. W roku 1866 rozwinął on w *Przeglądzie Polskim* program utworzenia federacji z 3 grup: niemiecko-słowiańskiej, polskiej i węgierskiej. Program ten później skonfiskowany został przez *Organ demokratyczny*, i p. Ziemiałkowskiemu dostało się jeszcze za to, iż nie wpadł na pomysł tak doskonałego programu.

Do przygotowań na przyjęcie N. Pana zaliczyć także potrzeba przedstawienie w teatrze polskim, do którego, jak słychać, dyrekcja postarała się o nowe kostiumy i t. p. Donoszą nam, że nie będzie dawana *Halka*, z powodu niewystarczających sił muzykalnych naszej sceny; natomiast wybrano podobno dwie komedyjki młodego Fredry. Dla miłośników sceny naszej ciekawem będzie doniesienie, że panna Sobolewska, dawszy kilka koncertów w Marsylii, zaangażowaną jest teraz przy jednym z teatrów paryzkich. P. Nowakowski występował w teatrze Karla w Wiedniu, w dramacie *Doktor Robin* i w krotochwili: *Er kompromittirt seine Frau.* U publiczności znalazł jak najpochlebniejsze przyjęcie, wołano go kilka razy podczas przedstawienia i trzy razy po spuszczeniu zasłony. Sąd dzienników, jakkolwiek oczywiście różny, na każdy sposób pochlebny jest dla jego talentu. Rzecz uwagi godna, że przyznają mu zgodnie więcej talentu do dramatu niż do komedji, i że zarzucają mu akcent polski, podczas gdy tutejsza krytyka wydawała najczęściej sąd wręcz przeciwny. P. Nowakowski wystąpi teraz po raz drugi w dramacie *Arcydzieło nieznane* czyli *Ciernie i laury.* Laube, były dyrektor wiedeńskiej sceny nadwornej, który powziął o nim wielkie mniemanie, chce go angażować do teatru w Lipsku, gdzie obejmuje dyrekcję.

Onegdaj mieliśmy nowość na naszej scenie, *Dwie Zosie*, komedję przez p. W. W. Autor miał szczęśliwą myśl wprowadzenia na scenę takich stosunków, które w istocie poruszają w tej chwili społeczeństwo. Zamiast konwencjonalnej intrygi miłośnej, stają na pierwszym planie powiatowe sprawy polityczne. Doskonała to kanwa, ale bynajmniej niedoskonałem jest to, co autor wytkał na niej. Występuje najprzód obywatel wiejski, p. Jagielnicki, i pod pozorem rozmowy ze swoją żoną, przyznaje się publiczności, że chce zostać marszałkiem powiatowym, i dlatego chciałby utrzymać dobre stosunki z Kazimierzem Barskim, który ma wpływ w powiecie. P. Jagielnicka znowu spowiada się, iż chciałaby wydać swoją córkę Zosię za hrabiego Juliusza, choć wie, że to jest ladaco i utracjusz, ale — ma tytuł. Godzą się jednak, by oszczędzać Barskiego, który podobno kocha się w Zosi. Tymczasem Barski zamiast Zosi, oświadcza się jej kuzynie, Zofii Górskiej. Zosia kocha się w Barskim i wyprawia gwałtowną scenę zazdrości, Barski przy wyborach staje się przyczyną, że p. Jagielnicki nie został marszałkiem, lecz tylko wice-marszałkiem, Jagielnicki jako opiekun odmawia mu rękę Zofii, w skutek czego szlachcic oburza się i wychodzi, trzaskając drzwiami. To trzaśnięcie działa tak mocno na słabe nerwy p. Jagielnickiego, że biegnie za nim, by go przeprosić. Tymczasem Zosia już dała pokój zazdrości, i gotowa poświęcić się i pójść za Juliusza, byle rodzice pozwolili Zofii pójść za Barskiego. Poświęcenie to okazuje się niepotrzebnem, bo przyjaciel Barskiego, Zdzisław, daje Julianowi kilkadziesiąt tysięcy odstępnego za Zosię, i oświadcza się o jej rękę. Serduszko panienki, zawiodłszy się rano na Barskim, po obiedzie zapala się płomieniem gorącej miłości dla Zdzisława. Obydwie pary otrzymują rodzicielskie błogosławieństwo od państwa wicemarszałkowstwa, i wszyscy są kontenci przy spuszczeniu zasłony, osobliwie zaś publiczność. Najlepszą stroną sztuki są rozrzucone tu i ówdzie trafne aluzje polityczne, najgorszą intryga miłośna, szczególnie co do Zosi Jagielnickiej. W rzeczywistości ludzie nie kochają się już może tak, jak za czasów Romea i Julii, ale przecież dla ocalenia *decorum* nie wypadałoby serce panieńskie przedstawiać jako wiatrak, który za każdym powiewem wiatru obraca się w inną stronę.

Przegląd polityczny.

Austrja. Miksch, korektor pisma *Narodni Pokrok*, skazany został na rozprawie tajnej za zbrodnię obrazy majestatu na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Redaktor Tonner uwolniony od zarzutu zbrodni obrazy majestatu, ale za zaniedbanie należytej pieczy skazany na miesiąc aresztu i utratę 500 złr. z kaucji.

Na posiedzeniu niemieckiej części sejmu czeskiego z dnia 9. b. m. był obecny br. Beust, i ministrowie: Herbst, Plener i Taaffe. Rozprawy nie były jednak wcale zajmujące, — więcej wagi może mieć to, co obecni ministrowie, a mianowicie kanclerz państwa powiedział posłom prywatnie — niby między aktami. Korespondenci pragscy do wiedeńskich dzienników zapewniają, że czescy Niemcy bardzo są zadowoleni z tego, co słyszeli od ministrów.

W przyszłym tygodniu mają posłowie niemieccy rozpocząć obrady nad deklaracją czeskich swoich kolegów.

Rada miejska Pragi ma swojem wotum poprzeć deklarację czeskich deputowanych sejmowych. W Radzie gminnej pragskiej stanowią Czesi znakomitą większość, więc Niemcy nie mogą ani nawet pomyśleć o przeszkodzeniu przyjściu do skutku nieprzychylnej dla nich uchwały. Na czwartkowem posiedzeniu postawił już nawet radny Ziszka odpowiedni wniosek, ale na razie odesłano go do przedwstępnego rozbioru. Burmistrz Klaudy wzbrania się przewodniczyć Radzie na posiedzeniu, na którem by rozprawiano nad tą sprawą.

Piwowarzy pragscy, korporacja wcale poważna, bo składająca się z najbogatszych obywateli stolicy Czech, zamyślają także dać swoje wotum na korzyść deklaracji.

Francja. *La France* pisze: „Wczoraj (w poniedziałek) krążyły po giełdzie najrozmaitsze wieści, które mogły zaniepokoić opinię publiczną,

chociaż ich nieprawdziwość leżała jak na dłoni. Wieści te odnosiły się do pesymistycznego tłumaczenia pewnych dziennikarskich poglądów, w których chciano dostrzedz wojowniczych przepowiedni, pomimo że takowe były tylko wyrazem osobistych przekonań. Pominąwszy okoliczność, że w ogólnem położeniu nie zaszło nic takiego, coby mogło usprawiedliwić powyższe wieści, możemy także zaręczyć z całą stanowczością, że żadna z krążących pogłosek nie polega na poważnej podstawie."

L'Etendard przytacza słowa lorda Stanley, które tenże miał wyrzec do margrabiego de Moustier w czasie swej bytności w Paryżu: „Ogólny pokój nie jest nigdzie zagrożonym. Przekonanie moje w tym względzie jest głębokie i zupełne. Żałuję tylko, że Belgia uczuła jakieś drobiazgowe, i że tak powiem, dziecinne niepokoje w skutek projektów, poczynionych przez jej potężnego sąsiada. Co do mnie, ufam lojalnym zamysłom cesarskiego rządu, i żałuję, że Belgia okazuje się przystępną dla takich obaw bez podstawy."

Paryzki korespondent *Timesa*, nienależący zresztą do ludzi, pragnących przestraszać czytelników wymarzonemi wiadomościami, nie wierzy w pokojowe chęci cesarskiego rządu, i mówi w ostatnim swym liście, że w skutek rozkazu ministra wojny, wszystkie zabudowania, leżące w pobliżu twierdz nadgranicznych, mają być wkrótce do szczętu zniesione. I tak mieszkańcy przedmieścia Marly w Valenciennes, otrzymali rozkaz zrównać z ziemią wszystkie kioski, pawilony i wile. Prócz tego uzbrojono nietylko Belfort, ale i inne nadgraniczne twierdze 250 działami pozycyjnemi, a wszystko to rząd nazywa *armement de sureté* (uzbrojenie dla bezpieczeństwa.) Nic więc dziwnego, mówi dalej korespondent, że na widok takich przygotowań, ludność zaczyna wierzyć w bliską wojnę, i że przywodzi sobie na pamięć zamiłowanie marszałka Niela do zimowej kampanii.

Ziemie polskie. Warszawski korespondent *Gołosa*, jak wiadomo po *Moskowskich Wiedomostiach* Katkowa, najnieprzyjaźniejszego nam dziennika, podaje bardzo ciekawą charakterystykę Polaków, która tem więcej może być interesującą, że pochodzi od otwartego wroga. Oto co pisze ten korespondent dosłownie: „Każdy nowicjusz moskiewski, niegrzeszący wielką mądrością życia, jeźli tylko zacznie obracać się w kołach polskich, a mianowicie w sferach rodzinnych, bardzo łatwo może być z początku ujęty na korzyść Polaków, i poświęcić im, rozumie się do pewnego czasu, wszystkie swoje sympatje. Jest u nich ta miękkość w obejściu, czarujący urok w obchodzeniu się z ludźmi, gotowość do usług, do odgadywania waszych życzeń, zręczność w malowaniu uczuć i głębokość i poetyczność boleści osobistej i społecznej.... Czyż można, aby niedoświadczony nowicjusz choćby na chwilę mógł przypuścić, że *alia dicuntur, alia fiunt*? Polacy są miłosierni.

„Nie mówiąc już nic o płodnej czynności miejscowego warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, za którego pomocą utrzymuje się z dnia na dzień bardzo wielu pojedynczych ubogich i całe rodziny, kto tylko w jednym z dwóch *Kurjerków*, miejscowych dzienników, zamieści odezwę, wzywającą publiczność do wspomożenia sierot, do zapłacenia za lekarstwa, złożenia się na opłatę szkolną dla ucznia gimnazjalnego, do kupienia maszynki do szycia dla biednej jakiej dziewczyny, a można się przekonać z drukowanych później w *Kurjerku* wykazów, że wezwania nie zostawały bez skutku, i ofiary idą sporo. Sam widziałem, jak rodzice dali jednej grecznej Stasi złotówkę na pierniczki, a ona odesłała ją do *Kurjerka* na chleb dla jakiego biednego Jasia. Polacy są także towarzyscy, i w tym względzie chętnie przyznaję im pierwszeństwo przed moimi rodakami. Nieraz wypadło mi bywać po tutejszych miejscach, przeznaczonych do rozrywki, i zwykle od razu zawiązywali tam ze mną Polacy znajomość, żartując jak ze starym znajomym, chociaż przyznam się, że z mojej strony nie dawałem do tego żadnego powodu. Nawet dość przejechać się raz omnibusem, aby już zawiązać rozmowę, a często gęsto i znajomość na prawdę. Wszystko to nietyczy się jednak wojskowych, od których Polacy widocznie stronią. A jeżdżąc koleją petersburgsko-moskiewską, uważałem, jak moskiewscy podróżni w pierwszej albo drugiej klasie wagonów siedząc z nadętemi twarzami, milcząc przewozili się z jednej stolicy do drugiej."

Korespondent ten wylicza także ujemne strony charakteru Polakiw. Jako główne wady zarzuca im nieposzanowanie (nietolerancję) dla prawosławia, gdy przeciwnie Moskale są dla katolicyzmu tak tolerantnymi, iż na wielkanoc katolicką, pomimo że u nich post wtedy, przecież jedzą w polskich domach bez wyboru wszystko, i pieczone i gotowane. Drugim czarnym punktem w charakterze polskim jest, wedle zdania warszawskiego korespondenta *Gołosu*, uporne ich trzymanie się przepadłej polskiej sprawy i wiara w „polskie marzenia."

Wiadomości z ziem polskich pod zaborem moskiewskim są wedle dzienników moskiewskich nadzwyczajnie smutne: palą się sioła, palą się miasta całe, tysiące rodzin zostaje bez chleba, bez dachu, a rząd nakazuje nowy pobór rekrutów, nową kontrybucję krwi, nowe podatki nakłada.

Dzienniki zaczęły powtórną kampanię przeciwko obrazowi Matki boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, dowodząc rządowi, że obraz ten od wieków był prawosławnym, jak od wieków prawosławna jest Litwa, a więc musi być oddany prawosławnym. „Mając w ręku naszym ten obraz, czczony przez całą katolicką ludność kraju, ściągniemy do naszej cerkwi katolików i zmusimy ich wyrzec się katolicyzmu." Czego Murawiew nie odważył się zrobić, bojąc się rozpaczy nabożnej litewskiej ludności, tego podjęło się dziennikarstwo moskiewskie, a car, sięgający po wszechsławiańską koronę, bo mu czapka Monomacha nie do twarzy, życzeniom ich zapewne zadośćuczyni.

Jakiś cywilizator niemiecki, który zakupił dobra na Litwie, został skazany za podanie do rządu, napisane po niemiecku, a nie po moskiewsku, na karę pieniężną. Rozgniewany Niemiec podał o to zażalenie do jeneralnego gubernatora, znowu po niemiecku. Na to odpowiedziano mu niezadługo po moskiewsku, że sprawa jego zostanie bliżej zbadaną, ale tymczasem niech zapłaci 5 rubli kontrybucji za to, że pisał do gubernatora w języku niemoskiewskim.

Z Warszawy piszą do berlińskiej *National Ztg.*: „Oczekujemy tu wielkiego przeglądu wojsk na polach Mokotowskich podczas pobytu cara, wielkiej liczby oficerów obcych, a szczególniej pruskich i niemieckich; najęto już dla nich na koszt cara mieszkanie w hotelu Europejskim. Zapewniają, że car zwidzi oprócz Warszawy kilka innych miast Królestwa, a potem wyjedzie na Wołyń na manewra wojsk, stojących obozem pod Łuckiem. Gubernatorowie naczelni Litwy i Rusi, Potapow i Bezak, przybędą do Warszawy na przywitanie cara.

N. St. Petersb. Ztg. donosi z Warszawy o wykryciu tam tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego przed pół rokiem. Mówiono wtedy wiele o nowym spisku, a teraz, jak się z owego dziennika pokazuje, rzecz była niezmiernie drobnej wagi. W początkach lutego odkryła policja warszawska przy ulicy Widok, tajne towarzystwo rewolucyjne, składające się z ośmiu chłopców. Aresztowano ich zaraz i równocześnie odbyto rewizję w ich mieszkaniach, tudzież u ich znajomych, i wykazała się najoczywiściej ich wina. Głównym założycielem towarzystwa był 18letni kupczyk warszawski, Ludwik Herman, który dość długo bawił za granicą i za powrotem swoim zamierzył zawiązać tajne stowarzyszenie. Ale udało mu się tylko siedmiu towarzyszów wciągnąć, młodych jak on sam. Najgorliwszymi byli: pieczątkarz A. Stiefel 21letni, jubiler M. Pietrowski 20letni; inni pięciu, po części studenci szkoły głównej, mieli podrzędny udział. Stowarzyszenie było zresztą zupełnie norganizowane (z trzech!) i zadaniem jego było obalić(!) monarchie europejskie i zaprowadzić rzeczypospolite. Z tego, jak również z napisu pieczęci towarzystwa: „Towarzystwo demokratyczne Germanii" wykazuje się, że nie był to wcale spisek polski, lecz naśladowanie niemieckich stowarzyszeń, a rząd poczytał ten spisek za gałęź „wielkiego europejskiego towarzystwa rewolucyjnego". Proces temi czasy ukończono. Trzej naczelni uczestnicy oddani zostali pod sąd wojenny, który skazał Hermana na 20 lat, a Stiefla i Pietrowskiego na 10 lat do ciężkich robót w Syberji. Audytorjat polowy skazał ich na śmierć, lecz ze względu na wiek młodociany i przyznanie się, kara śmierci zamienioną została na roboty ciężkie w kopalniach. Inni obwinieni skazani zostali na drodze administracyjnej na więzienie, ze względu na mniejszą ich winę i wiek zbyt młody, bo dwaj bracia Kagerowscy liczą 16 i 17 lat. I to się nazywa spiskiem, mającym na celu obalić trony europejskie i założyć w ich miejsce republiki!

Z Poczajowa piszą do *Czasu* pod d. 28. sierpnia: „Dnia wczorajszego podług tutejszego kalendarza przypadła uroczystość Wniebowzięcia N. Panny, którą i prawosławie obchodzi urzędownie. Na ten dzień, w którym w Poczajowie i jarmark kilkodniowy przypada, zebrała się tłumnie ludność z kilkomilowej okolicy, a nadto wiele ludu z sąsiedniej Galicji tak za paszportami jako i bez nich, a z czego korzystając popi, urządzili na wielką skalę propagandę religijną. Sprowadzono na ten cel dawniej przez nas wspomnionego wychodźcę z Galicji, unitę, zamieszkałego w Krzemieńcu, Hałuszkę, który w towarzystwie kilku miejscowych popów snuł się po miasteczku pomiędzy ludem, poznając dawnych znajomych z Galicji, i namawiał i zachęcał ich do spowiedzi i do komunii, aby choć tym sposobem tymczasem łączyli się z prawosławiem galicyjscy Rusini, nim przyjdzie czas, kiedy car miłościwy pod swoją zagarnie ich opiekę. I skutkowały bardzo te namowy; wielu bowiem galicyjskich unitów przyjmowało komunię w poczajowskim pobazyliańskim a teraz carosławnym kościele. Nabożeństwo urządzono paradue, które odprawiał miejscowy archirej, przybrany w lśniące szychem i carskiemi ordery szaty, i przemawiał z urządzonego w środku kościoła tronu do obecnych unitów galicyjskich, wychwalając wielkość cara i jego wszechwładność, i obiecując, że ich wkrótce pod swoje zagarnie berło; — a tak na zawsze połączeni będą szczęśliwsi niż dotąd, gdy ich Polacy (!!) granicami rozdzielili od pnia macierzystego, to jest od opiekunki wszystkich ludów słowiańskich, Moskwy. Zalecał, aby powróciwszy do domów, zanieśli rodzinom i niezepsutym jeszcze polskim wpływem ziomkom ojcowskie błogosławieństwo cara, jako duchownej i świeckiej głowy całej Słowiańszczyzny (*sic.*) Takiemi to sposoby Moskwa stara się wywierać wpływ swój na sąsiednią Galicję i szerzyć swoje carosławie. Są to publiczne agitacje, bezkarnie uchodzące, lecz to co przy spowiedziach na ucho wlewali w umysły prostaczków, zostaje tajemnicą. Niektórych nawet galicyjskich kmieci wprowadzano tajemnie do archirejskiego domu, gdzie długie przebywali godziny."

Wschód. Z Carogrodu piszą do *Allgemeine Augsb. Ztg.*: „Niemal wszystkich redyfów rozpuszczono do domów, tak że cała siła zbrojna w Bółgarji składa się tylko z pięciu szwadronów kozaków i dragonów, z których trzy sprawuje służbę w Bałkanach. Wysoka Porta widząc, że na ziemi rumuńskiej tworzą się nowe oddziały, postanowiła wespół z Austrją poczynić stosowniejsze kroki w Bukareszcie. Dziś nie ograniczy się ona na bezkorzystnych protestach, lecz zażąda dokładnych rękojmi od rumuńskiego rządu. Mówią, że usposobienie Albańczyków daje wiele do myślenia. Chociaż pokój między chrześciańską a muzułmańską ludnością został przywrócony, to jednak potrzeba tylko drobnego wypadku, aby wywołać krwawą walkę. Rada stanu stała się znów bardzo czynną od czasu powrotu Mithadabaszy. Ukończono już ustawę o konstytucji dla stambulskiego wilajetu, a nowa ustawa edukacyjna została w całości przyjętą. Ustawa ta zaprowadza przymusowe nauczanie, „ponieważ — jak mówi referat, Prusy zawdzięczają temu przymusowi zwycięztwo pod Sadową."

Ameryka. Telegramy, nadeszłe z Saint-Louis pod dniem 28. sierpnia, donoszą, że w centralnych i wschodnich stronach Colorado, Indjanie pomordowali wielu kolonistów i że po zaciętej walce zabrali pociąg kolei żelaznej — poczem obsadzili drogę, wiodącą do Mesilla. Dowiadujemy się także z tego telegramu, że w Texas i Kansas powstanie Indjan przybiera coraz większe rozmiary.

Juarez zaprzecza urzędownie, aby ze Stanami miał był rozpocząć rokowania względem odstąpienia niektórych meksykańskich prowincyj.

Kronika.

— **Mianowania.** Jego c. k. Apostolska Mość Najj. Pan, najwyższem postanowieniem z dnia 16. sierpnia b. r. najmiłościwiej raczył zatwierdzić wybór p. Edwarda Szczepańskiego, sędziego powiatowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej gorlickiej, a p. Maksymiliana Hubickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej myślenickiej.

— **Rozpisanie wyboru.** Ks. Kuziemski pod dniem 17. b. m. złożył swój mandat poselski. Rozpisany więc został na dzień 10. listopada b. r. wybór posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Mikołajów, Żurawno.

— **Rysunki Grottgera.** Księgarnia K. Wilda otrzymała już fotografie rysunków Grottgera, wykonane przez Angerera w Wiedniu.

Noszą one tytuł „Na padole płaczu" (*Im Thale der Thränen.*) Są to kopie tych rysunków, które N. Pan nabył na wystawie w Paryżu, a którym dano pierwotnie miano *Wojna*.

— **Bibliografia.** Na dochodzące nas zapytania powtarzamy, że dzieło *Zbiór ustaw administracyjnych* starosty powiatowego, Kasparka, już zupełnie jest ukończone i nabyte być może albo przez zamówienie bezpośrednie u autora za zaliczką pocztową w Mielcu, albo po księgarniach krajowych za cenę 10 złr. Niezbędna potrzeba tego rodzaju podręcznika dla wszystkich organów autonomicznych, mianowicie dla członków Rad powiatowych i gminnych, uwalnia nas od dalszego zalecania powyższego dzieła.

Nakładem pp. Gubrynowicza i Schmitta wyszła znakomita powieść Bolesławity, p. t. *Hybrydy*.

W komisie u tej samej firmy znajduje się arkuszowa broszurka p. t. *Wizja sejmowa*, studjum polityczne, odnoszące się do obecnych stosunków naszego kraju, podane w formie fantastycznego opowiadania, coś trochę na wzór Anhellego. Rzecz to napisana z talentem i z sercem co do treści, a lekko i udatnie co do formy. Zwracamy na to pisemko uwagę ludzi, interesujących się sprawami publicznemi.

W Krakowie pojawiła się broszura, napisana przez p. Rafała Błońskiego p. t. *Stan sprawy narodowej w związku ze sprawą kościoła w latach 1861—1864*. W każdym ustępie znać, że autor pisze z najszczerszego przekonania. Żadną miarą nie możemy jednak zgodzić się na jego twierdzenie, że brak wiary i szerzący się pozytywizm jest główną przyczyną upadku powstania. Masom ludności ziem polskich trudno zarzucać brak religijności, i — niestety nauki pozytywne nie wnikły jeszcze do tyla w społeczność polską, aby wywierały wpływ na jej działalność. W broszurze p. Błońskiego znajduje się wiele ciekawych szczegółów o robotach przedrewolucyjnych.

— **Z Drohobycza.** Żyje tu rodzina Juwenala Niewiadomskiego. Był on lekarzem wojskowym austrjackim, ale wystąpił i za przestępstwa polityczne był potem długo więziony, a natychmiast po wybuchu powstania w r. 1863 udał się na plac boju, gdzie z najgorętszem poświęceniem pełnił służbę jako żołnierz i lekarz. Zginął śmiercią męczeńską, gdy bowiem niósł pomoc lekarską kilku rannym powstańcom pod Tuczapami, Moskale otoczyli zabudowanie, w którem się znajdował, i podpalili je. Szlachetny młodzieniec zginął tym sposobem wraz z owymi pięciu rannymi.

Wszystko to są szczegóły znane, cały kraj wie o nich i wszyscy koledzy obozowi dobrze pamiętają Juwenala Niewiadomskiego i wspomnienie to przechowują z poszanowaniem.

Kości jego pogrzebano daleko od domu. Pozostałej rodzinie miłoby było, gdyby w rodzinnem miejscu pozostało wspomnienie o nim. Czcigodny proboszcz tutejszy, ks. kanonik Załęski, pozwolił więc, aby w jednej z kaplic tutejszego kościoła wmurowała rodzina swoim kosztem tablicę pamiątkową na cześć poległego. Wszyscy ludzie dobrej woli uważali to za rzecz zupełnie naturalną, bo jeźli on dla dobra powszechnego ofiarował życie, to przecież może zasłużył, aby powszechność ta nie sprzeciwiała się uczczeniu jego pamięci umieszczeniem skromnej tablicy. Ale niektórzy z tutejszych panów obywateli miejskich, innego są snać przekonania, bo założyli swoje *veto* w tym względzie, i choć w kaplicy wybito już w murze miejsce na umieszczenie tablicy, niepozwolono jej wmurować — mianowicie zaś niepozwoliła na to mieszczańska większość w komitecie kościelnym.

Wszakżeż ta tablica skromna byłaby nietylko zadośćuczynieniem dla uczuć pozostałej rodziny zmarłego, która nawiasem powiedziawszy, także ma może niejakie zasługi około dobra miasta, ale byłaby zarazem świadectwem, że miasto Drohobycz umie szanować szlachetność i poświęcenie dla sprawy publicznej — byłaby wyrazem pietyzmu miasta dla sprawy narodu. Gdyby szmerlingowski jaki urzędnik sprzeciwił się temu, to niemożnaby się dziwić, ale aby uczynili to mieszczanie drohobyccy, tego zaiste nie można się było spodziewać.

— **Krynica** d. 7. września. Koniec sezonu kąpielowego w tutejszym zakładzie zdrojowym odznacza się jeszcze niezwykłem życiem. Zabawy tańcujące jedna za drugą udają się wybornie, a obficie nagromadzona tutaj płeć piękna nie powinna narzekać na nudy. Do urozmaicenia miejscowych przyjemności nie mało przyczynił się koncert p. Górskiego, ucznia konserwatorjum warszawskiego. P. Górski gra na skrzypcach z taką energią, pewnością i uczuciem, że spodziewamy się po nim znakomitego artysty. Gra koncertanta przeplataną była deklamacją pani Modrzejewskiej, a jeden z amatorów wypowiedział głosem, pełnym siły, uczucia i rozumienia prawdziwie dobrej deklamacji „Nocleg" Mickiewicza, za co powszechne zyskał oklaski.

Po tygodniowym deszczu nastąpiły dnie czerwcowych upałów, z czego korzystając, zrobiliśmy wycieczkę do sąsiedniego Żegestowa. Krajobraz, pejżaż Żegestowa, to marzenie — jedna z najpiękniejszych naszych górskich miejscowości. Dwadzieścia góralskich wózków, przepełnionych pasażerami, z krynicką muzyką na przedzie pomykało doliną Popradu na obiad do Żegestowa. Lecz jak to zwykle u nas w takich razach bywa, nastąpiło rozdwojenie towarzystwa, brak harmonii sparaliżował tę prawdziwie przyjemną wycieczkę. Pan S., który z demokraty rasowego stanął na czele stronnictwa takzwanego arystokratycznego, utworzył oddzielne koło, reprezentowane przez księżniczkę, hrabiankę i jenerałowę, i tak despotycznie rozporządzał swojem towarzystwem, że podziwiać należy siłę jego woli i rezygnację dam. Chociaż wyróżnieniu temu stawiał za powody niegrzeczne znalezienie się niektórych panów — w czem, nawiasem mówiąc, miał zupełną rację — wszelako jest nam winien, i bardzo winien!... Lecz wybaczmy mu i zostawmy spokojną Krynicę.

Lwów dnia 12. września. **Z giełdy.** *Efekta i monety*: Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 210.25, żądają 211.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 186.75, żąd. 188.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40% płacą —.—, żąd. —.—; papieri czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid pł. —.—, żąd. —.—. Listy towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.20, żąd. 78.[illegible]0; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.50, żąd. 75.—; banku hipot. galic. płac. 86.10, żąd. 86.50. Obligi indemn. galic. płacą 66.30, żądają 66.70; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 89.25, żąd. 90.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.39, żądają 5.44; dukat cesarski płacą 5.43, żąd. 5.47; napoleondor płacą 9.14, żądają 9.23; półimperjał płacą 9.35, żądają 9.44; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.56¼, żąd. 1.57; pruskie bilety kasowe płacą 1.68¼, żąd. 1.69; srebro pł. 112.50, żąd. 114.—.

Ostatnie wiadomości.

Wieść, jakoby cesarstwo o kilka dni później przybyć mieli do Krakowa i Lwowa, jest mylną. Cesarstwo przybędą dnia 26. do Krakowa, dnia 1. października wyjadą z Krakowa, a dnia 2. października o godzinie 5. po południu przybędą do Lwowa. Dnia 3. października ma przybyć do Lwowa deputacja węgierska z hr. Andrassym na czele dla złożenia królowi węgierskiemu życzeń z powodu jego imienin, przypadających dnia 4. października.

Dnia 2. października wieczorem wyprawi miasto pochód z pochodniami na cześć przybycia Najj. Państwa.

Ung. Lloyd ogłasza list jenerała Türra, pisany do jednego z posłów, zasiadających w sejmie lwowskim. Główną myślą tego listu jest, że jak ugoda Węgrów z Kroacją doszła w drodze parlamentarnej, tak też Czechy, Morawa i Galicja w Wiedniu, w drodze konstytucyjnej (t. j. w Radzie państwa) powinne upominać się o swoje prawa, i tam je otrzymają.

Namiestnik Czech br. Kellersperg oświadczyć miał burmistrzom Pragi i Wyszehradu, że gdyby reprezentacje miejskie przyłączyły się do deklaracji posłów czeskich, skarci surowo takie przekroczenie kompetencji.

Książę Aleksander Karageorgewicz ma być odwieziony do Zemunia w celu konfrontacji ze współwinnymi, więzionymi w Serbii.

Monitor pisze, że ustąpienie hr. Cadorna i zastąpienie go przez pana Cantelli nie zmieni w niczem wewnętrznej polityki gabinetu Menabrea.

Według telegramu wiedeńskiej *Pressy*, miały nowe oddziały powstańców wkroczyć poniżej Widdynia z Wołoszczyzny do Bółgarji. Basza widdyński wyszedł naprzeciw nich z wojskiem.

Moskale zawarli z chanem Bucharji układ, mocą którego obowiązał się tenże płacić roczny haracz i pozwolił na utworzenie stacyj wojskowych moskiewskich w Kermineh, Charjui i Karszi. Natomiast opuszczą Moskale Samarkand.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Zagrzeb d. 12. września. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu. Prezydent wyraził się w swojej mowie, że deputacja regnikolarna ukończyła swoje prace według tego, co jej wskazywało przekonanie i sumienie.

Paryż d. 12. września. Dzisiejsza *Patrie* twierdzi, że ogłoszona w *Gazette de France* nota Thielego do hr. Solms jest zmyśloną. Depesza ta byłaby niepotrzebną i nieuzasadnioną; Prusy nie potrzebują zwracać uwagi Francji na fakt, który może być przedstawianym jako objaw pokojowy, a jednakże widocznie wskazanym jest potrzebą oszczędności.

Kursa z dnia 12. września 1868, godzina 12. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.40. Akcje Karola Ludwika 209.—. Kolej siedmiogrodzka 148.50. Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 249.60. Kolej fünfkirch. 162.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej północna 184.50. Kolej Rudolfa I. emisji 109.50. Kolej Rudolfa II. emisji 140.75. Kolej Franciszka Józefa 160.—. Kolej alföldzka 148.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.25. Losy 1864 r. 93.—. Napoleondor 9.19½. Pruski kurant 1.68¼. Usposobienie ku spadkowi.

Kursa z dnia 12. września 1868, godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.50. Akcje kredytowe 209.70. Akcje Karola Ludwika 208.75. Kolej południowa 185.40. Kolej państwowa 252.10. Losy z r. 1860 83.—. Kolej alföldzka 148.75. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 163.75. Losy 1860 r. 83.80. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.25. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.19. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 70.25.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 71. Owies 38. Rzepak zimowy 182. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 92⅞. Galicyjska kolej 93¼. Kolej państwowa 148⅞. Wiedeń 88—. Usposobienie żywe. Pszenica —. Żyto 55⅛. Owies 32⅝.

In F. H. RICHTERS Buchhandlung
in Lemberg (Hotel Lang) ist vorräthig:
20te Auflage. Diamant-Volksausgabe.

Die Lieder des Mirza Schaffy

mit einem Prolog
von **Friedrich Bodenstedt.**

Eleg. cart. 75 kr. Eleg. geb. 1 fl. 35 kr.

„O Mädchen, Dein beseligend Angesicht
Uebt grössere Wunder als das Sonnenlicht,
Die Sonne kann uns nicht mit Glut erfüllen,
Wenn Nacht und Wolken ihren Glanz verhüllen,
Sie muss in ganzer Majestät sich zeigen,
In uns die Glut zu wecken, die ihr eigen.
Dich aber, Mädchen, brauch ich nicht zu sehn,
Um ganz in Gluth und Wonne zu vergehn;
So strahlend lebt Dein Bild in meinem Innern.
Ich brauche bloss mich Deiner zu erinnern.
Ich glühe für Dich — aber kalt bleibst Du,
Und selber ruhig — raubst Du meine Ruh.
O, fühle selbst die Glut die Du entfachst.
Sei selbst so glücklich wie Du glücklich machst!"

2600 1—1

Gdy i w bieżącym także roku mam to zadowolenie, iż widziałem, jak przez pana radzcę gospod. KLEEMANNA wynaleziony, przez niego kilkakrotnie w r liniczych czasopismach zalecany, i mnie jedynie powierzony środek przeciw KSIĘGOSUSZOWI (kwarta po 2 tal. r.) z najpomyślniejszym skutkiem był użytym, pozwalam sobie z tem oświadczeniem zarazem uwagę zwrócić także na moje powszechnie znane, w jak największych rozmiarach prowadzone apteki, oprócz pojedyńczych środków, za których skuteczność pan Kleemann ręczy.

Homeopatyczny egzam. aptekarz
G. Doerre w Greussen (Thüringen).

2597 1—1

---

4 krowy

młode, **czystej rasy**, są do **sprzedania** w realności pod l. 498 4/4 przy ulicy Rurowej. 2579 2—3

LECZENIE ELEKTRYCZNE.

Dr. med. Załuźny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat zakład elektrycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż teraz osiadł we Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

Leczenie elektryczne żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na **reumatyczne i artrytyczne** słabości, na **ból głowy, migrenę** i na wszystkie **bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu** jako **i pojedynczych organów**, szczególnie **żołądka i genitaliów, na blednice, bicie serca, astmę, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości**, na **słaby słuch i głuchotę**, a osobliwie na **słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu** itd. :569 1—6

Ordynacja codziennie od 10. do 1., godziny.

Mieszka we Lwowie przy Św. Ducha placu pod l. 42.

Dwupiątrowa żelazna rura do prewetów na dwa stolce jest do nabycia w sklepie pana Wernera, obok dawnej poczty. 2552 3—3

Wszystkie rodzaje maszyn,

na wszystkich wystawach odszczególnione młócarnie z lokomobilami o sile 8 koni, w miejscu w Wiedniu po 4600 złr., angielskie od Hornsby et Sons, Hensmanna młócarnia 550 ftów, 120 złr.; 100 rogów jelenich od 2 do 40 złr.; nowa o 7 strzałach rewolwerowa strzelba myśliwska, bardzo elegancka, 65 złr.; nowe rewolwery kieszonkowe o 6 strzałach, 7 millimetr. długie, tylko 12 złr.; 400 wsi do sprzedania i wydzierżawienia. — Dla jednego właściciela dóbr koło Wielkiej Kaniszy poszukuje się za zapłatą w gotówce 10/0 baranów lub starszych owiec, 50 byczków lub jednorocznych wołów, 1 para chartów, 1 para puhaczów. — Jeneralna Ajencja i kancelarja redakcyjna czasopisma *Allgemeine illustrirte Zeitschrift fur Land- und Forstwirthe* z dodatkami *Pferdefreund* i gazetą myśliwską *Diana* (216 arkuszy z przeszło 1000 rycin a kosztuje ćwierćrocznie tylko 1 złr. 63 ct.) w Wiedniu, Schmelzgasse Nr. 5. 2598 1—1

W komisie księgarni
Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, przy placu Św. Ducha l. 43. wyszło:

WIZJA POSELSKA

cena **20** ct. 2566 2—3
z przesyłką pocztową **25** ct.

Ogłoszenie tymczasowe.

Bergheera teatr

z zjawiskami duchów i widm rozmaitych, który przed kilkoma laty jak największego doznał tu był powodzenia, rozpocznie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca szereg przedstawień, składających się z plastycznie ustawionych widoków, mechanicznie pornszających się figur, z fizykalno-hydraulicznych eksperymentów, obrazów mglistych, automatów, magicznych produkcyj, i nieprześcignionych zjawisk widm i duchów. 2587 1—2

Realność

we Lwowie pod l. 685 2/4 przy ulicy **Sykstuskiej** naprzeciw wchodu do ogrodu Pojezuickiego, składająca się z dużego domu mieszkalnego jednopiątrowego z suterenami, z osobno zbudowanej wozowni i stajni, z placów pod ogród, tudzież z gruntu osobnego pod budowę domu, przyległego do tej realności, z studnią na podwórzu, całkowicie oparkaniona, z sztachetami zielonemi od ulicy, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.** 2584 1—4

Bliższą wiadomość udzieli imieniem spadkobierców ś. p. **Menarda Koniecklego** pan Topolnicki we Lwowie przy placu Chorążczyzny pod l. 390 1/4 I. piątro.

Wynalazek nowy

stanowiący epokę zrobiono i zbadano bowiem naturalne prawo **porostu włosów!** Pan **Charles Mally w Wiedniu**, znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ

sposób porostu włosów i brody,

które to środki co do ich skuteczności i nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk. — Częstsze użycie pomady porostu EWALINY działa cuda, zapobiegając nietylko **wypadaniu włosów** i formowaniu się łupieżu niezwłocznie, ale wyprowadza nawet na miejscach wyłysiałych **włos świeży** bujny, jak również użycie ESSENCJI EWALINY **porostu brody**, okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustanne na tem polu czyni poszukiwania, uprasza się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów za c. k. uprz. wyroby EWALINOWE. 2268 18-?

Mallego c. k. uprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów po 1 złr. 50 ct, EWALINOWA ESENCJA porostu brody, po 2 złr. 50 ct., zawsze świeże na składach: We LWOWIE w aptekach: pp. **A. Berlinera, Mikolascha i Rukera**, w KRAKOWIE u p. **J. Jahna i Leona Feintucha** tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie — Pod adresem: **Charles Mally** Wien, Wieden, Paniglgasse Nr. 7, wykonują się zamówienia pojedynczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie**, jak również **atary, irytacje piersi i naczyń oddechowych.** 2226 9—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego

---

NOWOŚCI LITERACKIE.

Nakładem księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

594 1—2 **we Lwowie przy placu św. Ducha l. 43.**
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Bolesławita B., Hybrydy. Powieść współczesna . . **2** złr. 40 ct
Kopeć J., (były brygadjer wojsk polskich z czasów Kościuszkowskich), **Dziennik** z rozmaitych notat dorywczych sporządzony z 6 tablicami litografowanemi i mapą Kamczatki. Wydanie drugie tanie . . . 1 złr. 80 ct.
Stachurski Paulin, Trójka Powieść 2 tomy . . 2 złr. 40 ct.

Księgarnia powyższa otrzymała na skład wszystkie dzieła wydane nakładem Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

UWIADOMIENIE.

W myśl wydanych ogłoszeń, uwiadamia się osoby interesowane, że z dniem **10.** września b. r. w wyższym instytucie naukowym żeńskim **Heleny Pożakowskiej** rozpoczynają się

Wykłady naukowe
dla Dam,

na które uczęszczać mogą osoby, niebędące uczennicami zakładu, bez różnicy wieku.

W. Dr. **Stanecki** . . wykładać będzie **fizykę;**
„ **Łucjan Tatomir** „ „ **historję polską i powszechną;**
„ **Paulin Stachurski** „ „ **literaturę polską i estetykę;**
„ **Karol Piechórski** „ „ **język francuzki i literaturę.**

Za granicą istnieją już od dawna z wielkim pożytkiem wykłady publiczne dla kobiet, — u nas jest to pierwsza próba, która tembardziej zachęcić winna do korzystania z nadarzającej się sposobności — ilé że nawet co do ceny ustanawia się najprzystępniejsze warunki, należytość bowiem **wynosi 1 złr. miesięcznie od przedmiotu**, — zostawiając do woli wybór takowych i ilość godzin.

Co do zapisu i umówienia się o godziny należy się porozumieć z Przełożoną zakładu w mieszkaniu **przy ulicy Dykasterjalnej — w domu p. Towarnickiego nr. 56. m. I. piątro.** 2578 3—3

Na mocy pozwolenia Wys. c. k. namiestnictwa otwieram z dniem
1. października b. r.

INSTYTUT WYŻSZY NAUKOWY ŻEŃSKI

składający się z klas sześciu.

Przedmioty w nim wykładane będą następujące:

Religia z historją świętą, kościelną i znajomością obrzędów kościelnych.

Język polski, niemiecki, francuzki. Literatura powszechna.

Literatura polska, niemiecka i francuzka.

Staranne kształcenie wymowy i stylu.

Historja powszechna. Historja Polska.

Geografia powszechna. Geografia starożytnej Polski.

Arytmetyka, geometrja, wiadomości z algebry.

Utrzymywanie ksiąg rachunkowych. Zoologia, mineralogia, botanika, fizyka i wiadomości z chemii. Pedagogia z praktycznem jej zastosowaniem.

Wiadomości z logiki, estetyki, architektury, kosmografii, historji malarstwa i innych sztuk pięknych, kaligrafia, roboty ręczne, rysunek.

Nareszcie stosownie do życzenia rodziców lub opiekunów:

Język angielski, włoski, malarstwo, muzyka, taniec i gimnastyka.

Lwów, ulica Szeroka nr. 15 2/4.

Walentyna z Trojanowskich
Horoszkiewiczowa.

2595 1—3

AKADEMIA handlowo-przemysłowa w Gracu,

wyższy Zakład edukacyjny handlowo-przemysłowy, przez kupców i przemysłowców styryjskich założony, rozpoczyna d. 1. października 6ty rok szkolny.

Cel szkoły: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie na uzdolnionych przemysłowców.

Organizacja: Szkoła składa się z dwóch wydziałów fachowych, t. j. **handlowego i handlowo-przemysłowego**, dla każdego zaś wydziału postanowiony kurs trzyletni; wydział przemysłowy rozpada się jeszcze na dział **chemiczny i mechaniczny.** — Oprócz przedmiotów fachowych, udzielana jest nauka trzech języków, (t. j. włoskiego, francuzkiego i angielskiego). Jako pomocnicze przedmioty do **praktycznego wykształcenia** urządzony jest **kantor wzorowy, laboratorjum** chemiczne, i **warstat rękodzielniczy.** Obranie sobie kierunku kształcenia się w szkole fachowej, pozostawia się dobrowolnemu wyborowi.

Warunki przyjęcia: 14 lat wieku i wykształcenie, jakie dają szkoły niższe realne lub niższe gimnazjalne. Dla nieposiadających zasobu wymienionych wiadomości jest **szkoła przygotowawcza.**

Konwikty: Dla pomieszczenia obcych uczniów, znajdują się trzy, przez profesorów zakładu nadzorowane i tylko dla uczniów zakładu urządzone **konwikty i zakłady wychowawcze**, t. j.: pana *Franciszka Dawidkowskyego*. Schiessstattgasse 337, pana *Alojzego Kuha* 1, Mandel-Verbindungsstrasse 64/11, pana *Jerzego Wallnöfer*, Schiesstattgasse, Nr. 340/.. 2405 3—3

Dyrekcja może także wskazać domy zacne, gdzie uczniowie przybysze pod troskliwym dozorem umieszczeni być mogą. — Na wszelkie zapytania udziela jak najchętniej wyjaśnień i dokładnych prospektów **Dyrekcja**

Akademii handlowej i przemysłowej w Gracu, Neuthorplatz. Nr. 5.

Najnowszy wynalazek, zadający cios wszystkim blanszom!

Przez c. k. Wysoki rząd wyłącznie uprzywil.

jedynie prawdziwy

PULCHERYN,

środek do upiększenia skóry,

w celu utrzymania naturalnej, świeżej i zdrowej cery, nawet dawno już straconej: zarówno posiada ten środek siłę nadzwyczajną do usuwania wszelkich wyrzutów pasikornych, bladej lub żółtawej, pergaminowej cery; skórę na twarzy oszpeconą czy to w skutek trosków zmarszczkami, czy przez zaniedbanie lub używanie blanszów, upiększa, odświeża, miękczy, przywraca cerę piękną, elastyczność i świeżość lat pierwszej młodości, nakoniec na oczyszczonych i będących już bez skazy wargach, zwilżając je często, występuje wieleć suntelna barwa szkarłatem bijąca, co jest udziałem jak wiadomo tylko rozkwitającej młodości.

Oryginalny flakonik wraz z przepisem używania kosztuje 1 złr. 50 ct. — Flakonik na próbę z przepisem używania po 80 ct. Jako dodatek do kąpiel flaszka na próbę, obejmująca miarę (mass) na jedną kąpiel, z przepisem używania, na prowincji 5 złr. 50 ct., w Wiedniu 5 złr. kosztuje. 2369 6—?

Główny skład rozsyłkowy
c. k. wyłącznie uprz. **Pulcheryun en gros i en detail**
w Wiedniu, Stadt. Bailgasse Nr. 4. nächst der Rauhensteingasse.

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlu galanteryjnym Franciszka Ehrlicha i Ignaca Hercoka.

Nakoniec sprowadzać oraz można po większej części z aptek, parfumeryj i handlów galanteryjnych Austrjackiej monarchii.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Wielmożny J. G. POPP. dentysta praktyczny
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Nie jako w postscriptum do ostatniego mego listu, muszę w niniejszem przyznać się ze skruchą do winy. Spowodowany taniością naśladownictwa pańskiej Wody Anaterynowej do ust, i zapewnianiem niektórych aptekarzy, jakoby fałszywej Wodzie Anaterynowej do ust zupełnie nie ustępowała, i łatwą im była do sporządzenia, omamiony, a ponieważ mi Pańska Woda Anaterynowa wyszła, odważyłem się powtórnie użyć tych wytworów fałszowanych. Jednakowoż, nietylko nie przyniosło mi to zbawiennych skutków, ale używanie tej wody pogorszyło jeszcze stan chorobliwy, pomoc zaś zupełną oddała mi dopiero na nowo użyta **Pańska przewyborna Woda Anaterynowa do ust.** I zbawienność Pańskiej Pasty Anaterynowj nie da się także zaprzeczyć

Wdzięcznością przejęty, piszę się z głębokiem poważaniem
Wgo. pana sługa
2239 4—5 **Józ. kawaler de Zawadzki.**

Drahotusz dnia 29. lipca 1887.

SKŁADY

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt, p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfnern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Totezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p A Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kołrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

Medal zasługi z paryskiej wystawy powszechnej 1867.

HANDLOWY ZAKŁAD NAUKOWY

Medal zasługi z paryzkiej wystawy powszechnej 1867.

J. Pazelta dawniej J. Geyera

w Wiedniu, Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Początek nowego (**dwudziestego dziewiątego**) roku szkolnego d. **1.** października.

Celem instytutu jest danie zupełnego wykształcenia we wszystkich gałęziach nauki handlowej i kantorowej (oprócz najważniejszych języków obcych) a w czasie najkrótszym i o małych kosztach; rozliczne zaś stosunki przełożonego instytutu umożliwiają mu w każdej chwili wynalezienie stosownej posady dla elewów, kończących nauki z dobrym postępem, jak to już prawie dla **tysiąca** młodych ludzi uczynił, zapewniając im zaszczytne stanowisko w świecie.

Programów i bliższych szczegółów na zapytania ustne lub pisemne udziela instytut lub księgarnia **Gerold et Comp.** w **Wiedniu** Stephansplatz, i **Seidel et Sohn** am Graben. Dla **zamiejscowych** elewów staranność najchętniejsza w celu wynalezienia pomieszkania i zaopatrzenia. 2537 3—3

Pana L. BUGANYI w Wiedniu uprasza się, powodując się zadowoleniem z dostawionych wag decymalnych, ponownie o dostawienie podpisanemu ministerstwu 11 (jedenastu) kutych wag decymalnych, kształtu czworokątnego, po trzy cetnary unoszących. Do wymienionych wag dostarczone być mają oraz i wymagane ciężarki do ważenia.

Białogród (Belgrad) 19. czerwca 1866.

Książęce serbskie ministerjum wojny.
Milankovics w. r. major.

Do fabryki wag i ciężarków L. BUGANYI
Singerstrasse Nr. 10 w Wiedniu.

2348 5—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 211 „GAZETY NARODOWEJ.”

Lwów d. 14. września.

(Sobotnie obrady nad językiem. — Moskalofile i dwulicowi w frakcji ruskiej. — Rozkład w tej frakcji.— Przypomnienie historyczne z r. 1848 p. Ławrowskiemu i świętojurcom.)

Sobotnie rozprawy o języku wykładowym w uniwersytecie krakowskim i lwowskim, były bardzo ciekawe, z powodu zachowania się stronnictwa świętojurskiego. W komisji edukacyjnej wezwano dwóch zastupnyków naroda, przywódzców tego stronnictwa, do sformułowania §fu 2., mianowicie ustępów o języku ruskim na uniwersytecie lwowskim. Ci dwaj przywódzcy uczynili zadość temu wezwaniu, a komisja edukacyjna bez wszelkiej zmiany przyjęła to sformułowanie. Zdawało się więc, że cała frakcja będzie głosowała za wnioskiem o języku wykładowym lub przynajmniej za §fem, który sobie sama napisała.

Tymczasem inaczej się stało. Nie głosowała wprawdzie ta frakcja za wnioskiem księdza r. g. dr. Delkiewicza, rektora i profesora teologii, aby nad całym wnioskiem przejść do porządku dziennego, nie protestowała przeciw uchwaleniu ustawy, nie wychodziła przy szczegółowych czynnościach z sali sejmowej, ale z wyjątkiem pięciu włościan głosowała i przeciw pojedyńczym paragrafom i przeciw całości ustawy.

Pokazuje się więc, że pomimo przyjęcia przez komisję dosłownego wniosku przywódzców tej frakcji, nie mogli ciż skłonić całą frakcję do zdziałanego kompromisu. Musiała zapewne w kole tej frakcji wszcząć się walka przeciw temu kompromisowi, a nawet otwarci moskalofile musieli żądać postawienia wniosku przejścia do dziennego porządku i wyjścia z sali przy rozprawach specjalnych i z żądaniem swem upaść, gdyż na posiedzenie wcale nie przyszli, usunąwszy się zupełnie od obrad; ci zaś, co sformułowali §. 2., zniewoleni byli zapewne uchwałą koła swego do wnoszenia poprawek i do głosowania przeciw swemu własnemu dziełu.

Tak sobie tłumaczyć można postępowanie tej frakcji przy rozprawach nad ustawą o języku wykładowym na uniwersytecie, jeżli nie przypuścimy złej wiary ze strony tych, co sami dla siebie sformułowali §. 2.

Ale pomimo tak lojalnego tłumaczenia, jakże rozumieć inaczej zarzuty pana sowitnyka Kowalskiego przeciw kompetencji sejmu? Frakcja ta nie porzuca dawniejszej swej polityki, kokietowania z ministerstwem, aby na wypadek, gdyby ministerstwo chciało jej użyć przeciw większości sejmowej, mieć utorowaną drogę. Pan sowitnyk jednak nie trafił niestety, w myśl ministerstwa! On windykuje prawo oznaczania języka wykładowego dla Rady państwa, komisarz zaś rządowy przy końcu rozprawy windykował je dla władzy wykonawczej.

Najciekawsze jest zestawienie następujących dat:

Dnia 15. maja 1848 podpisał pan sowitnyk Julian Ławrowski oświadczenie (drukowane w nr. 13. *Postępu* z d. 16. maja 1848), iż uznaje konieczność zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w sądach, i to przedstawił naczelnikowi sądu lwowskiego.

Dnia 6. października 1848 *ruthenische National Hauptversammlung*, do której podobno i pan J. Ławrowski należał, podaje memorandum do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, iż gdy język ruski jest jeszcze nierozwinięty i nie może być wprowadzony do szkół, sądów i urzędów, to należy utrzymać nadal język niemiecki, utrzymać biurokrację niemiecką, polskiego zaś języka wcale nie przypuścić, gdyż byłoby to naruszeniem praw narodowości ruskiej. Gdy się język ruski będzie rozwijał, to można powoli, *allmählig*, wprowadzać i ruski.

W skutek tego podania rząd wykluczył zupełnie język polski ze szkół i urzędów a zatrzymał niemiecki wyłącznie.

Przy rozprawach nad językiem urzędowym i wykładowym twierdził znowu pan Ławrowski i pan Kowalski, że Rusini mają język ruski zupełnie rozwinięty, że ten język od razu do urzędów i uniwersytetu do wszystkich wykładów wprowadzić można.

Ksiądz Barewicz na to twierdzenie zapytał tych panów, iż gdy w roku 1848 według zdania głównej Rady ruskiej nie było języka sposobnego do szkół niższych, średnich i uniwersyteckich, od owego zaś czasu nie pracowano nad rozwinięciem języka, zkądże teraz nagle wziął się ten język już rozwinięty?

Jakby uprzedzając to pytanie, obaj sowietnicy prawią, iż oni sami wraz z kilkoma innymi rozwinęli język, bo zebrawszy się razem, ułożyli słowar (słownik) prawniczy, przetłumaczyli kodeks cywilny i karny, a pan Kowalski przez pięć lat tłumaczył *Reichsgesetzblatt*. I to na serjo zupełnie podają jako dowód, iż język ruski już jest rozwinięty do wykładów uniwersyteckich!

Szkoda tylko, że ani Sawczyński, ani ksiądz Barewicz odpowiadając im, niemieli pod ręką tego słowara, tego ruskiego kodeksu, tych tłumaczonych ruskich ustaw państwowych. Gdyby na los gdziekolwiek otworzyli byli i przeczytali ustępy z tych sławnych dzieł, byłyby homeryczny śmiech wywołały w całym sejmie, taki w tych dziełach język stworzyli ci panowie — język, który nigdy nigdzie nie istniał i istnieć nie będzie i nie może. Pozostaną te dzieła jedynie pomnikiem, do jakiego stopnia głupoty doprowadzić może zuchwała zarozumiałość, iż język, który jedynie w wiekowem organicznem życiu się rozwijać może, kilku urzędników stworzyć zdoła *ex consilio*, po ukazu!

Fanatyzm konstytucyjny i nasze żądania.

Im bardziej zgłębiamy rzecz uorganizowania Galicji według jej potrzeb i właściwości, tem bardziej się przekonujemy, że tak ustrój wewnętrzny, jak i stosunek do centrum, ukształtowane na wzór kroacko-węgierskiego kompromisu, odpowiadają najlepiej naszemu położeniu. Jeśli sejm, jako legalny reprezentant kraju, oświadczy się w tym duchu, t. j. jeśli orzeknie, że taki przyrząd niezbędnie jest potrzebny dla wzmocnienia sił moralnych i materjalnych kraju, będziemy mieli prawną podstawę dla naszych żądań.

Mając raz taką podstawę, obowiązkiem będzie kraju, a w szczególności ludzi czy mniej czy więcej wykształconych, skupiać się około niej i ją podtrzymywać.

Nie zapoznajemy trudności, które się piętrzyć będą i zaporę stawiać naszym krokom, ale właśnie dlatego solidarności nam przedewszystkiem potrzeba. Zjednoczeni dojdziemy do celu, którym jest: podnieść się i wzmocnić i przez spotęgowaną rodzimą siłę stać się jednym z głównych filarów potęgi monarchii.

Kiedyśmy wspomnieli o przeciwnościach, na jakie nam natrafić wypadnie, dobrze będzie z niemi się zapoznać.

Na silną opozycję w znaczeniu absolutnem, jeślibyśmy tylko stosunki liczebne mieli na uwadze, nie napotkałyby nasze potrzeby i nasze żądania. Biorąc bowiem Austrję jako państwo, złożone z krajów i ludów różnorodnych, widzimy, że ani Węgrzy, ani Kroaci, ani Czesi, ani Tyrolczycy rozszerzeniu autonomii naszego kraju nie są przeciwni. Możnaby ugrupowaniem dat statystycznych wykazać, że $^4/_5$ części ludności nie stawiałoby żadnych przeszkód rozwojowi i organizacji Galicji, do naszych potrzeb zastosowanej.

Mimo to stoi przed nami opozycja, która w dzisiejszym składzie rzeczy jest względnie dość silną, bo właśnie z tej organizacji, jaka jest, czerpie swą siłę. Przeciwnicy rozszerzenia samorządu Galicji, czy to w rządzie czy po za rządem stojący, logicznie silnych argumentów przeciw żądaniu takiej autonomii jak kroacka nie mają, ale za to trzymają się formalności, z prawa prywatnego wydedukowanych, i powiadają, że delegowani reprezentacji krajowej zawarli pakt, wszechstronnie obowiązujący, i że takowa ugoda wiąże kraj cały bezwzględnie. Sumienie i wiedza zgodziły się w całym ucywilizowanym świecie na ustanowienie pewnych i ścisłych norm prawnych w stosunkach prywatnych, ludzi do ludzi, ale niema jeszcze zgody, a nawet jasnego pojęcia, na paryfikację ustaw cywilnych karnych itd. z prawem międzynarodwem i prawem narodów, gdzie chodzi o wielkie zbiorowe społeczeństwa, o wielkie polityczne indywidualności. Gdzie prawo, dane czy pisane, jest w kolizji z całem wielkiem społeczeństwem, tam prawo to zmodyfikowane być winno. Widzimy wprawdzie tu i ówdzie anomalie: pod pozorem prawnym siła surowa uciska kraje i ludy; ale wtedy tam już o państwie i ustroju konstytucyjnym i mowy niema. To już rządy absolutne, u których „prawo“ i „siła“ są to tak pogmatwane pojęcia, że trudno dojść, gdzie się jedno kończy a drugie zaczyna.

W państwach konstytucyjnych, społeczeństwo ma prawo i obowiązek przestrzegania przedewszystkiem głównych warunków swego dobrobytu i rozwoju.

Jeśli kraj przyszedł do przekonania, że formy organizacyjne, jakie mu nadano, nie odpowiadają jego potrzebom, ma prawo naturalne zastąpienia nieodpowiednich odpowiedniejszemi.

Wszystkie wywody centralistycznych niemieckich organów, jakoby Polacy dopiero dziś realnego samorządu się domagali, a przedtem zadowolnionymi się okazywali z uchwalonej przez większość niemiecką (która tak w jednej jak drugiej Izbie przeważa) ustawy z dnia 21. grudnia z. r., obracają się w błędnem kółku, ile że na głosy delegatów galicyjskich nie zważano i *per majora* uchwalano prawa, sięgające po za granice krajów niemieckich.

Zarzutów merytorycznych nie wyprowadzono w pole: prócz dwóch następnych:

J e d n i mówili: Autonomia mogła być w tej objętości przyznaną Kroacji, bo tam jest przyrząd komitatów i municypiów, które załatwiają większą część spraw bez interwencji władz centralnych. D r u d z y: że układ finansowy mógł być łatwiej przyprowadzony w Kroacji, gdyż całe Węgry na wspólne sprawy 30% a na dług państwa tylko ustaloną kwotę 30 z górą milionów płacą, Galicja zaś należy do grupy tych krajów, które mają ponosić większe ciężary.

Pierwszy zarzut upada, jeźli powiemy, że można, a nawet potrzeba będzie rozszerzyć i stosowniej urządzić autonomię gmin. Gminy zbiorowe, większe powiatowe instytucje w Galicji nakształt komitatów, z szerszemi jak dziś atrybucjami, wypełnią dotychczasową lukę nowej organizacji politycznej.

Co do finansowych zobowiązań, dość powiedzieć w kilku słowach, że o ten szkopuł rokowania by się nie rozbiły, bo kraj wie, że jak przódy ponosił, tak i nadal ponosić będzie w miarę sił i słuszności ciężary państwowe, — główna rzecz, aby mu przyznano to, co Węgrzy przyznali Kroacji.

W tem miejscu zapisać wypadnie, jak te same organa, które dziś się oburzają na samą myśl zmiany niektórych punktów konstytucji grudniowej, boby hegemonia niemiecka na tem ucierpiała, zapatrywały się w swoim czasie na konstytucję lutową Schmerlingowską.

Dziś afektują zgrozę na samo wspomnienie, aby w kilka miesięcy po ogłoszeniu konstytucji (t. j. 8) można chcieć ją zmieniać. W r. 1861 inaczej się na tę rzecz zapatrywali.

Oto wyciąg wstępnego artykułu starej *Pressy* z dnia 22. września 1861 nr. 260, a zatem w 7 miesięcy po ogłoszeniu patentów lutowych.

Presse powiada na początku artykułu: „Nie uszło zapewne uwagi pilnego obserwatora, że w opinii publicznej Austrji co do kwesji konstytucyjnej, zaszła zmiana i pewny rodzaj zwątpienia.“

Rozbiera dalej skład partji liberalnych, okazuje, jak nietylko masy, ale i inteligentni przywódzcy liberalni tracą nadzieję, by na tej drodze dójść można do rezultatów, i że tu i owdzie przebija się myśl zmiany konstytucji na drodze legalnej.

Wspomina nareszcie o takich członkach liberalnej partji, którzy *à tout prix* chcą zatrzymać konstytucję jaka jest, choć widzą, że zła i nie odpowiada potrzebom ludności. Do tych się zwraca i powiada:

„Fanatycy konstytucyjni (*Verfassungs-Fanatiker*) —to na nich wyraz właściwy. Nazywamy ich tak nie dlatego, że są wszyscy fanatycznie liberalni i fanatycznie konstytucyjni, tylko dlatego, że nie zważając na żadne trudności, negując wszelką opozycję, niczego, zgoła niczego nie chcą, jak tej jednej konstytucji, która z wielu stron natrafia na opór, i którą w jednej części państwa nawet pogardzają (*nichts, gar nichts wollen, als die eine, eben so vielfach bekämpfte, als in einem Theile des Reiches sogar gehasste Verfassung.*)

„Nie o dobrą, odpowiednią konstytucyjną ustawę im chodzi, nie to jest celem ich żądań i usiłowań, ale tylko ta, wyraźnie oznaczona, krótko Schmerlingowska konstytucja, której nie uważają jak inni śmiertelni za jedno z najważniejszych praw naszych, tylko ją ogłaszają za dogmat, jedynie zbawić mogący (*allein selig machendes Dogmat*), którego rozbierać ani zmieniać nie wolno, bo jest jak dogmat, wyniesioną ponad zmienne aprecjacje ludzkie.

„Są to fanatycy konstytucyjni, między którymi są może i tacy, którzyby ogniem i mieczem chcieli przeprowadzać dzieło nawrócenia, i wszystkich niewiernych gotowi byli wytępić. Niechcemy absolutnie potępiać tych zelotów konstytucji (*den Stab brechen über die zelotischen Missionäre der Constitution*), ale musimy wypowiedzieć, że przypuszczając nawet u nich dobre chęci, ulegają oni przesądom, iluzji i słabości, których inne partje polityczne wcale nie mają“ i t. d.

Stara *Presse*, dziś przez innych, ale w tym samym jak przedtem redagowana jest duchu, tylko że już centralizację Węgier przymuszona porzuciła.

Właściciele dziennika głośnego *N. fr. Presse*, byli r. 1861 głównymi działaczami w tej starej *Pressie*.

W powyższym, dosłownie przytoczonym artykule *Pressy*, mamy więc zapatrywanie się tych dwóch organów z r. 1861, w siedm miesięcy po wydaniu patentów lutowych, co do ich niezmienności i ciągłości prawnej.

Zdaje się, że lepiej nie można, a przynajmniej lepiej nie potrzeba odpowiedzieć organom-fanatykom bezwzględnym tej konstytucji, bez żadnej zmiany, jak słowami ich własnemi.

Nam nie wolno zważać dziś na pozorne, formalistyczne względy konstytucyjnych fanatyków, nowych czy starych. My nie chcemy rządów absolutnych, czyli t. z. reakcji; my chcemy rozszerzenia praw i swobód realnych i osobistych, system prawdziwie konstytucyjny i nam się wydaje najwłaściwszym dla Austrji, jako ten który nam przynieść powinien korzyści materjalne i moralne, ale żądamy takiego przyrządu konstytucyjnego, któryby odpowiadał naszym potrzebom i naszym właściwościom.

Przy koncu nasuwa się jedna uwaga, t. j. że żądania nasze, mające stanowić podstawę czy rokowań, czyli w dalszem następstwie, organizacji kraju, powinny być ujęte w ścisłą formę. Czy stosowniej i pożyteczniej by dla nas było odwołać się do pertraktacji chorwacko-węgierskiej, lub ją pominąć milczeniem, to nie jest tak obojętne jak się na pozór wydaje. Że ugoda pomieniona przyszła w porę, nikt nie zaprzeczy, równie też, że nam przez analogię dualizmu ułatwia wyjście z położenia arcy-niekorzystnego w dualizmie.

Warto się w każdym razie nad tem zastanowić, czyli nam, gdy się tej podstawy trzymać będziemy, nie przybędzie moralnej siły.

Przebieg rozpraw w sejmie kroackim i węgierskim, z których pierwszy 12. drugi 16. b. m. się otwierają, będzie i dla nas z wielu względów interesującym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce d. 13. września.

(*V*) Czwarte posiedzenie walne sejmu rozpoczęto jak zwykle odczytaniem protokołu zeszłego, do którego przyjęto poprawkę posła Simonowicza, iż zmiana §. 18. ustawy wyborczej prawem przepisaną większością, t. j. $^2/_3$ głosów, uchwalona została. Po odczytaniu nadeszłych 4 petycyj, przystąpiono do porządku dziennego.

Najpierw uzasadnił poseł Kowats swój wniosek co do przyzwolenia częściowego spłacania zaliczonych w czasach klęsk gminom powiatu stanowieckiego, zapomóg, powołując się, iż i rząd tym gminom dozwolił częściowej spłaty zaległych podatków.

Potem nastąpił wniosek Altha, dotyczący urządzenia sądu wyższego dla Bukowiny w Czerniowcach. Wnioskodawca mówi, iż jest nietylko na czasie, ale i życzeniom kraju odpowiednie, aby Bukowinę nietylko co do administracji, ale i co do sądownictwa od Galicji oddzielić.

Wspomina dalej, iż potrzeba ta nakazaną jest nietylko oddaleniem (?) kraju od Lwowa, ale i mnóstwem spraw, jako też, co najważniejsze, różnością języka urzędowego. Przechodząc do kosztów takiego odrębnego wyższego sądu na Bukowinie, twierdzi, iż potrzeba tylko tak liczny personal, który dla spraw bukowińskich we Lwowie przesiaduje, do Czerniowiec przesiedlić, a sprawa skończona.

Poseł Andriewicz referuje w sprawie petycji Towarzystwa agronomicznego, o urządzenie szkoły gospodarczej w Czerniowcach. Poseł Otto Petrino żąda, aby równocześnie z tą petycją załatwiono sprawę dotowania takiej szkoły, bo jedno od drugiego nieda się rozdzielić, lecz został przegłosowany, a wniosek Wydziału, dążący da urządzenia szkoły bez oznaczenia jej dotacji, uchwalono.

Nastąpiły sprawozdania Wydziału finansowego w sprawach indemnizacyjnych i budżetu na r. 1868 i 1869, i sprawozdania Wydziału w sprawie funduszu zapomóg z lat 1866 i 1867.

O $^1/_2$2 zamknięto posiedzenie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zmian z krajowej ordynacji wyborczej. (Dokończenie.)

b) **Ustawa** z dnia . . . . . dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, znosząca §. 33, a zmieniająca §§. 1, 3, 5, 6, 7, 11, 12, 15, 19, 25, 26, 27, 32 i 34. ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam, jak następuje:

A r t y k u ł I.

Paragraf 33. sejmowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 r. traci nadal moc obowiązującą; paragrafy zaś 1, 3, 5, 6, 7, 11, 12, 15, 19, 25, 26, 27, 32 i 34. tejże ordynacji, znoszą się w ich obecnej osnowie i mają brzmieć:

§. 1. Pod względem wyboru posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych tworzyć będzie każdy z byłych w r. 1860 obwodów politycznych jeden okręg wyborczy.

Do wyboru uprawnieni każdego takiego obwodu tworzą jedno ciało wyborcze i wybierać mają:

W byłym obwodzie krakowskim sześciu; brzeżańskim, przemyskim, złoczowskim, czortkowskim, tarnowskim, tarnopolskim, sanockim, samborskim i żółkiewskim po trzech; w sandeckim, rzeszowskim, stryjskim, stanisławowskim i kołomyjskim po dwóch posłów; nareszcie w byłym obwodzie lwowskim jednego posła.

Miejscem wyboru w każdym takim okręgu jest byłe miasto obwodowe.

§. 3. Lwów wybiera pięciu, Kraków czterech posłów, a każde inne z wymienionych w §. 2. miast po jednemu.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta, tworzą jedno ciało wyborcze.

§. 5. Co do wyboru posłów z reszty gmin tworzą:

1. Powiat polityczny lwowski jeden okręg wyborczy;

2. *a)* powiat polityczny grodecki, z wyłączeniem gminy Gródek, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Gródek jeden okręg wyborczy;

3. *a)* powiat polityczny brzeżański, z wyłączeniem gminy Brzeżany, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Brzeżany jeden okręg wyborczy;

4. powiat polityczny bobrecki jeden okręg wyborczy;

5. powiat polityczny rohatyński jeden okręg wyborczy;

6. powiat polityczny podhajecki jeden okręg wyborczy;

7. *a)* powiat polityczny zaleszczycki, z wyłączeniem gminy Zaleszczyki, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Zaleszczyki jeden okręg wyborczy;

8. powiat polityczny borszczowski jeden okręg wyborczy;

9. powiat polityczny husiatyński jeden okręg wyborczy;

10. powiat polityczny czortkowski jeden okręg wyborczy;

11. powiat polityczny kołomyjski jeden okręg wyborczy;

12. powiat polityczny horodeński jeden okręg wyborczy;

13. powiat polityczny kossowski jeden okręg wyborczy;

14. *a)* powiat polityczny śniatyński, z wyłączeniem gminy Sniatyn, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Sniatyn jeden okręg wyborczy;

15. powiat polityczny przemyski jeden okręg wyborczy;

16. powiat polityczny jarosławski jeden okręg wyborczy;

17. powiat polityczny jaworowski jeden okręg wyborczy;

18. powiat polityczny mościski jeden okręg wyborczy;

19. powiat polityczny samborski jeden okręg wyborczy;

20. powiat polityczny staromiejski jeden okręg wyborczy;

21. powiat polityczny turzecki jeden okręg wyborczy;

22. powiat polityczny drohobycki jeden okręg wyborczy;

23. powiat polityczny rudecki jeden okręg wyborczy;

24. *a)* powiat polityczny sanocki, z wyłączeniem gminy Sanok, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Sanok jeden okręg wyborczy;

25. powiat polityczny liski jeden okręg wyborczy;

26. powiat polityczny birecki jeden okręg wyborczy;

27. powiat polityczny brzozowski jeden okręg wyborczy;

28. powiat polityczny stanisławowski jeden okręg wyborczy;

29. powiat polityczny bohorodczański jeden okręg wyborczy;

30. *a)* powiat polityczny buczacki, z wyłączeniem gminy Buczacz, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Buczacz jeden okręg wyborczy;

31. powiat polityczny nadworniański jeden okręg wyborczy;

32. *a)* powiat polityczny tłumacki, z wyłączeniem gminy Tyśmienica, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Tyśmienica jeden okręg wyborczy;

33. powiat polityczny stryjski jeden okręg wyborczy;

34. *a*) powiat polityczny doliński, z wyłączeniem gminy Dolina, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Dolina jeden okręg wyborczy;

35. powiat polityczny kałuski jeden okręg wyborczy;

36. powiat polityczny żydaczowski jeden okręg wyborczy;

37. powiat polityczny tarnopolski jeden okręg wyborczy;

38. powiat polityczny skałacki jeden okręg wyborczy;

39. powiat polityczny zbarazki jeden okręg wyborczy;

40. *a*) powiat polityczny trembowelski, z wyłączeniem gminy Trembowla, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Trembowla jeden okręg wyborczy;

41. *a*) powiat polityczny złoczowski, z wyłączeniem gminy Złoczów, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Złoczów jeden okręg polityczny;

42. powiat polityczny brodzki jeden okręg polityczny;

43. powiat polityczny kamionecki jeden okręg wyborczy;

44. powiat polityczny przemyślański jeden okręg wyborczy;

45. *a*) powiat polityczny żółkiewski, z wyłączeniem gminy Żółkiew, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Żółkiew jeden okręg wyborczy;

46. *a*) powiat polityczny sokalski, z wyłączeniem gminy Sokal, jeden okręg wyborczy;

b) gmina Sokal jeden okręg wyborczy;

47. powiat polityczny rawski jeden okręg wyborczy;

48. powiat polityczny cieszanowski jeden okręg wyborczy;

49. powiat polityczny krakowski jeden okręg wyborczy;

50. powiat polityczny chrzanowski jeden okreg wyborczy;

51. *a*) powiat polityczny wielicki, z wyłączeniem gminy Wieliczka, jeden okręg wyborczy.

b) gmina Wieliczka jeden okręg wyborczy;

52. *a*) powiat polityczny bocheński, z wyłączeniem gminy Bochnia, jeden okręg wyborczy,

b) gmina Bochnia jeden okręg wyborczy;

53. powiat polityczny brzeski, jeden okręg wyborczy;

54. *a*) powiat polityczny jasielski, z wyłączeniem gminy Jasło, jeden okręg wyborczy,

b) gmina Jasło jeden okręg wyborczy;

55. powiat polityczny gorlicki, jeden okręg wyborczy;

56. „ „ krośniański „ „ „
57. „ „ rzeszowski „ „ „
58. „ „ łańcuckim „ „ „
59. „ „ niżański „ „ „
60. „ „ tarnobrzeski „ „ „
61. „ „ kolbuszowski „ „ „
62. „ „ nowo-sądecki „ „ „
63. „ „ grzybowski „ „ „
64. „ „ nowotargski „ „ „
65. „ „ limanowski „ „ „
66. „ „ tarnowski „ „ „
67. „ „ dąbrowski „ „ „
68. „ „ pilźnieński „ „ „
69. „ „ ropczycki „ „ „
70. „ „ mielecki „ „ „
71. „ „ wadowicki „ „ „
72. „ „ bialski „ „ „
73. „ „ myślenicki „ „ „
74. „ „ żywiecki „ „ „

§. 6. Gminy, tworzące wedle poprzedzającego paragrafu osobne okręgi wyborcze, są oraz miejscami wyborów. W każdym innym z tamże wymienionych okręgów wyborczych, jest miejscem wyboru posła miejsce siedziby dotyczącego starostwa powiatowego.

§. 7. Każdy z okręgów wyborczych, w §. 5. wyszczególnionych, wybiera jednego posła.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdej gminy, która wedle §. 5. osobny okręg wyborczy stanowi, tworzą jedno ciało wyborcze.

We wszystkich innych okręgach wyborczych, w §. 5. poszczególnionych, tworzą wyborcy wszystkich, w jednym takim okręgu wyborczym położonych gmin (wyjąwszy miasta w §. 2. wymienione) jedno ciało wyborcze.

§. 11. Posłowie miast, wymienionych w §. 2., tudzież gmin w §. 5. pod 2. *b*, 3. *b*, 7. *b*, 14. *b*, 24. *b*, 30. *b*, 32. *b*, 34. *b*, 40. *b*, 41. *b*, 45. *b*, 46. *b*, 51. *b*, 52. *b*, 54. *b*; wyszczególnionych, wybierani będą wprost przez wyborców, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej i należą podług ordynacji wyborczej dla gmin z d. 12. sierpnia 1866 do dwóch pierwszych kół wyborczych.

Do tych jako wyborcy mają być policzeni przynależni do gminy, nieobjęci w dwóch pierwszych kołach wyborczych, którym podług ordynacji wyborczej dla gmin z d. 16. sierpnia 1866 (§. 1. liczba 2. lit. *b*) do *h*) służy prawo wyborn bez względu na kwotę podatkową, jeżli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne.

§. 12. Wybór posłów innych gmin odbywać się ma przez wyborców wybranych. Każda taka gmina wybiera na każde pięćset mieszkańców jednego wyborcę. Jeżeli wypadłe z podziału liczby mieszkańców przez 500, pozostałości wynoszą dwieście pięćdziesiąt lub więcej, uważane być mają za pięćset; jeżeli zaś mniej jak dwieście pięćdziesiąt wynoszą, nie będą uwzględnione.

Pomniejsze gminy, których liczba mieszkańców nie dochodzi pięciuset, wybierają każda jednego wyborcę.

§. 15. Każdy wyborca wykonywać może swe prawo wyborcze tylko w jednym okręgu wyborczym i w zasadzie tylko osobiście.

Wyjątkowo mogą do wyboru uprawnieni z klasy wyborców wielkich posiadaczy gruntowych wykonywać swe prawo głosowania przez pełnomocnika, tenże musi w tejto klasie wyborców do wyboru być uprawnionym i zastępywać może tylko jednego do wyboru uprawnionego.

Kto do wyboru uprawniony jest w klasie wielkich posiadaczy gruntowych, nie może wybierać w żadnym okręgu wyborczym do innych klas wyborców; a kto do wyboru uprawnionym jest w okręgu wyborczym miast w §. 2. wyszczególnionych, nie może wybierać w żadnej gminie, należącej do okręgów wyborczych, §. 5. objętych.

Uprawnieni do wyboru w klasie wielkich posiadaczy gruntowych, którzy więcej jak w jednym z byłych obwodów dobra posiadają, wykonywać mają swe prawo wyborcze w tym obwodzie, gdzie leży ich posiadłość najwyżej opodatkowana.

Jeżeli do wyboru uprawniony z klasy wyborców miast (§. 2.), lub z klasy wyborców reszty gmin (§. 5.) jest członkiem kilku takich miast lub gmin, tedy wykonywać może prawo wyborcze tylko w gminie zwyczajnego zamieszkania swego.

§. 19. Rozpisanie powszechnych wyborów na sejm krajowy w ten sposób uskutecznionem być ma, aby najprzód posłowie gmin wiejskich, z wyjątkiem gmin w §. 5. pod 2. *b*, 3. *b*, 7. *b*, 14. *b*, 24. *b*, 30. *b*, 32. *b*, 34. *b*, 40. *b*, 41. *b*, 45. *b*, 46. *b*, 51. *b*, 52. *b*, 54. *b*, wyszczególnionych, potem posłowie miast (§. 2.) i gmin (§. 5. pod 2. *b*, 3. *b*, 7. *b*, 14. *b*, 24. *b*, 30. *b*, 32. *b*, 34. *b*, 40. *b*, 41. *b*, 45. *b*, 46. *b*, 51. *b*, 52. *b*, 54. *b*, — tudzież Izb handlowych i przemysłowych, a nakoniec posłowie z klasy wielkich posiadaczy gruntowych wybranymi byli. Wybory dla każdej z pierwszych dwóch klas wyborców w całym kraju w tym samym dniu odbywać się mają.

§. 25. Lista wyborców w każdem z miast, w §. 2. wymienionych, niemniej gmin w §. 5. pod 2. *b*, 3. *b*, 7. *b*, 14. *b*, 24. *b*, 30. *b*, 32. *b*, 34. *b*, 40. *b*, 41. *b*, 45. *b*, 46. *b*, 51. *b*, 52. *b*, 54. *b*, wyszczególnionych, sporządzoną być winna przez przełożonego gminy, z ścisłem przestrzeganiem postanowień §. 11. i 17., i przez naczelnika władzy politycznej, której gmina podlega, podpisaną i co do należytego sporządzenia potwierdzoną.

§. 26. Władza polityczna, wedle powyższego paragrafu do potwierdzenia należytego sporządzenia list wyborców powołana, winna będzie wyborcom wpisanym wystawić i doręczyć karty legitymacyjne, które zawierać mają nazwisko i miejsce zamieszkania do wyboru uprawnionego, tudzież miejsce, dzień i godzinę aktu wyborczego.

§. 27. Celem wyboru posłów gmin wiejskich ustanowić winna władza polityczna powiatowa na każdą gminę, w jej okręgu znajdującą się (z wyjątkiem miast w §. 2. wymienionych, tudzież gmin w §. 5. pod 2. *b*, 3. *b*, 7. *b*, 14. *b*, 24. *b*, 30. *b*, 32. *b*, 34. *b*, 40. *b*, 41. *b*, 45. *b*, 46. *b*, 51. *b*, 52. *b*, 54. *b*, wyszczególnionych) wedle stanu ludności miejscowej wypadłego z ostatniego obliczenia, stosownie do przepisu §. 12. ilość wyborców w każdej gminie wybrać się mających, i podać do wiadomości przełożonego gminy z tem zaleceniem, ażeby zrobił i przedłożył spis członków gminnych uprawnionych wedle §§. 13 i 17 do wyboru wyborców.

§. 32. Gdy po odbytym wyborze wyborców we wszystkich gminach powiatu (§. 27.) lista wyborców uzupełnioną została, naczelnik powiatowy polityczny wystawić i doręczyć ma wyborcom karty legitymacyjne, zawierające bieżący numer listy powiatowej, nazwisko i miejsce zamieszkania wyborcy, tudzież miejsce, dzień i godzinę wyboru posła na sejm krajowy.

§. 34. Kierunek aktu wyborczego, mającego się w każdem ciele wyborczem przedsiębrać w obecności komisarza cesarskiego, poruczonym będzie komisji wyborczej, z ciała wyborczego utworzonej, a składać się mającej:

1) W każdem ciele wyborczem wielkich posiadaczy gruntowych, z trzech członków, wybranych przez uprawnionych do wyboru, a dwóch mianowanych przez naczelnika powiatowego, urzędującego w miejscu wyboru;

2) w każdem ciele wyborczem miast w §. 2. wymienionych, tudzież gmin w §. 5. pod 2. *b*, 3. *b*, 7. *b*, 14. *b*, 24. *b*, 30. *b*, 32. *b*, 34. *b*, 40. *b*, 41. *b*, 45. *b*, 46. *b*, 51. *b*, 52. *b*, 54 *b*, wyszczególnionych — z naczelnika gminy lub ustanowionego przezeń zastępcy, dwóch członków reprezentacji gminnej miejsca wyborczego, tudzież z czterech członków, przez komisarza wyborczego mianowanych;

3) w każdem ciele wyborczem gmin wiejskich, z wyjątkiem gmin poprzednim ustępem objętych, z trzech członków ciała wyborczego, przez komisarza wyborczego, a czterech przez wyborców samych mianowanych.

Artykuł II.

Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do sejmu.

Artykuł III.

Wykonanie tej ustawy polecam ministrowi spraw wewnętrznych.

c) **Wniosek** sejmu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, tyczący się zmiany ustępu I. dodatku do statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 roku.

Rada państwa raczy uchwalić:

Ustęp I. dodatku do statutu krajowego dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem z dnia 26. lutego 1861 znosi się w obecnej swej osnowie i ma brzmieć:

I. Rozdzielenie trzydziestu ośmiu członków, wysłać się mających przez sejm krajowy do Izby posłów Rady państwa, na pojedyncze okręgi, miasta i korporacje ustanawia się w sposób następujący:

Sejm krajowy wybierać ma:

1. Z uprawnionych wedle §. 3. *a*) i *b*) statutu krajowego do głosowania wirylnego członków, i z posłów klasy wielkich posiadaczy gruntowych, razem trzynastu członków;

2. z posłów głównego miasta Lwowa jednego członka;

3. z posłów Izb handlowych i przemysłowych jednego członka;

4. z posłów okręgów wyborczych, wymienionych w §. 2. pod *a*), *h*) ustawy wyborczej dla sejmu krajowego, jednego członka;

5. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod *i*), *k*), *l*), wymienionych, jednego członka;

6. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod *b*), *f*), *g*), *m*) wymienionych, jednego członka;

7. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod *c*), *n*), *o*) wymienionych, jednego członka;

8. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod *d*), *e*), wymienionych, jednego członka;

9. z posłów obręgów wyborczych, wymienionych w §. 5. pod 1, 2, 19, 20, 21, 23 ustawy wyborczej dla sejmu krajowego, dwóch członków;

10. z posłów okręgów wyborczych, wymienionych tamże pod 3, 4, 5, 6, jednego członka;

11. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 7, 8, 9, 10 wymienionych, jednego członka;

12. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 11, 12, 13, 14 wymienionych, jednego członka;

13. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 15, 16, 17, 18 wymienionych, jednego członka;

14. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 24, 25, 26, 27, 56 wymienionych, jednego członka;

15. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 28, 29, 30, 31, 32 wymienionych, jednego członka;

16. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 33, 34, 35, 36 wymienionych, jednego członku;

17. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 37, 38, 39, 40 wymienionych, jednego członka;

18. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 41, 42, 43, 44 wymienionych, jednego członka;

19. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 45, 46, 47, 48 wymienionych, jednego członka;

20. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 49, 50, 51, 53, 71, 72, 73, 74 wymienionych, dwóch członków;

21. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 54, 57, 58, 59, 60, 61, 66, 67, 68, 69, 70 wymienionych, trzech członków;

22. z posłów okręgów wyborczych, tamże pod 55, 62, 63, 64, 65 wymienionych, jednego członka.

Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sejm berneński uchwalił już i w trzeciem czytaniu ustawę o swobodzie dzielenia gruntów.

W sejmie pragskim zaproponowali posłowie Richter i tow., aby zaprowadzono w Czechach instytucję wędrownych nauczycieli rolnictwa. Przyjęto tam także w ostatecznym odczycie projekt do ustawy o dalszem przeprowadzeniu indemnizacji w Czechach.

Komisarz rządowy w sejmie pragskim oświadczył, że rząd jest gotów wedle możności wesprzeć klęskami elementarnemi dotkniętą ludność niektórych okolic Czech, lecz spodziewa się, że i ze środków kraju będzie im udzielona pomoc.

Przyjęto w Pradze także przedłożenie rządowe, zmieniające krajową ordynację wyborczą.

Policja pragska rozporządziła, aby nie wysyłano na przyszłość dzienników pociągami pospiesznemi — dla zabezpieczenia konfiskaty. I Moskale nie powstydziliby się takiego rozporządzenia konstytucyjnych i liberalnych władz austrjackich.

Wszyscy ministrowie mieli w sobotę wieczorem wyjechać z Pragi do Wiednia. Kanclerz państwa i minister sprawiedliwości byli bardzo czynni podczas swego pobytu w Pradze. Burmistrz Pragi, dr. Klaudy konferował długo z br. Beustem.

Ostatnie wiadomości.

W wykonaniu uchwały **sejmowej** Wydział krajowy mianował komitet, który się przyjęciem Najjaśniejszego Państwa ma zająć. Komitet ten składają: Z grona Wydziału wydelegowany p. Maurycy Kraiński, jako przewodniczący; posłowie sejmowi: hr. Badeni Władysław, wybrany przez komitet jako zastępca przewodniczącego, Skrzyński Ludwik, Kozłowski Zygmunt; z poza grona posłów: pp. Bałutowski Franciszek, hr. Borkowski Włodzimierz, hr. Fredro Edward, Koliszer Juliusz, Towarnicki Jan i Wieczyński Jan.

Wydział krajowy z uchwalonych 25.000 zł. przesłał 5000 zł. do Krakowa na ręce prezesa miasta, dr. Dietla, przyczyniając się do kosztów podjęcia Najj. Państwa w Krakowie.

Debatte poświęca także artykuł programowi dr. Ziemiałkowskiego. W ogóle mówi ten dziennik spokojniej o tem jak *N. fr. Presse*, i szczegółowo rozbierając go, punkt po punkcie, konstatuje jednak, że bez naruszenia konstytucji grudniowej można przyznać Galicji z całego programu, tylko język krajowy w administracji i sądownictwie a co do kwestji oddania budżetu pod samoistny zarząd kraju, a administracji organom autonomicznym, oświadcza się *Debatte* gwałtownie przeciw temu. Nazywa ona ten akt programem polskiego stronnictwa środkowego (*polnische Mittelpartei*) i wyraża nadzieję, że da on się bezwątpienia złagodzić. Zarazem konstatuje *Debatte*, że program jest niejasny, więc można go jeszcze bez wielkiego naruszenia istoty rzeczy zmienić.

Upomina także wzmiankowany dziennik Polaków, aby się nie dali uwieść tym tajemnym nieprzyjaciołom teraźniejszej konstytucji, którzy przyjadą z cesarzem!!

Pod Lompalanką i Nikopolem miały wkroczyć do Bółgarji dwie nowe bandy powstańcze. Głoszą, że jedna liczy 250, a druga 300 ludzi.

O przyjeździe biskupa chełmskiego do Tomaszowa i Hrubieszowa dowiadujemy się następujących szczegółów: W Tomaszowie witał go po polsku tamtejszy proboszcz rit. lat., gdyż proboszcz rit. gr., ks. Nazarewicz uwięziony siedzi w warszawskiej cytadeli. Proboszcz rit. lat. oświadczył mu, że od lat 20 znając ks. Nazarewicza, pod słowem kapłańskiem zaręczyć może, że jest prawym, gorliwym kapłanem i katolikiem. Natychmiast otoczyła go sotnia kozaków i czynownicy i eskortowała do cerkwi. Po nabożeństwie ks. Kuziemski udał się na probostwo, aby pocieszyć księdzowę po wywiezieniu męża i oświadczyć jej, że wszelkich dołoży starań, aby jej męża uwolniono. Z Tomaszowa eskortowali go kozacy do Hrubieszowa. W Hrubieszowie udał się ks. biskup najpierw do kościoła r. l., co niepodobało się Moskalom, gdyż było to przeciw ukazowi, wzbraniającemu księdzu unickiemu wchodzić do kościoła łacińskiego. Ksiądz Kuziemski się tłumaczył, iż gdy w Hrubieszowie niema cerkwi unickiej, lecz tylko prawosławna, on do kościoła łacińskiego udać się musiał, gdyż kanony wzbraniają odwidzania prawosławnych cerkwi. W ogóle niemile miało uderzyć ks. biskupa, iż dla jego bezpieczeństwa osobistego otoczono go wojskiem eskortującem, które nikogo nie dopuszcza do biskupa.

13. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie 10¾. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytano spis petycyj. Znajduje się tam petycja Towarzystwa lekarzy galicyjskich o potrzebie reorganizacji szpitalu głównego, tudzież petycja Leona hr. Skorupki, o wypłatę zaległej za rok 1867 subwencji 500 złr. dla teatru polskiego w Krakowie, i asygnowanie 5000 złr. za r. 1868 i 1869.

Sekretarz Barewicz odczytuje długi wniosek, podpisany przez Kowalskiego i kolegów jego. Jestto projekt adresu do tronu, ułożony niby od sejmu całego, a mówiący właśnie tylko w interesie frakcji Kowalskiego i spółki. O ile mogliśmy zrozumieć z zupełnie prawie niezrozumiałego teksu, to powiadają, że celem ich jest utrzymanie teraźniejszej konstytucji i wprowadzenie jej w życie. Skład jednak sejmu teraźniejszego jest tego rodzaju, że przeprowadzenia konstytucji grudniowej nie można się ponim spodziewać. Winna temu ordynacja wyborcza, nie uwzględniająca obu narodowości, gminy nie mogą rozwinąć żadnej autonomii, w szkołach i urzędach jeden cudzy język panuje, fundusze krajowe idą tylko na korzyść jednego języka. Powiadają autorowie tego adresu: My nie potrzebujemy wyłącznego stanowiska w kraju, ale też nie chcemy służyć za materjał do separatystycznych zachcianek. Nie chcemy osobnej administracji a autonomią taką się kontentujemy, jaką nadaje konstytucja grudniowa, nie chcemy bowiem dalszego rozkładu Austrji, gdyż wtedy zdaniem ich, monarchia przetworzyłaby się w czystą fikcję. W kierunku tedy ministerjalnym chcą współdziałać, ale nawzajem proszą o swobodę i równouprawnienie i o zabezpieczenie naszej narodowości, a to za pomocą utworzenia w sejmie osobnej kurji ruskiej, i osobnego ruskiego Wydziału krajowego.

Po odczytaniu wniósł Kowalski, by projekt tego adresu odesłać wprost do komisji, która obraduje nad wnioskami Smolki i Zyblikiewicza.

Borkowski sprzeciwia się temu, bo to ważna rzecz, nad którą trzeba pomyśleć, czy może być życzeniem całego sejmu. Wnosi tedy, żeby zwykłym sposobem postępować, to jest pierwej przetłumaczyć dla tych, co po moskiewsku nie rozumieją, wydrukować, rozdać i przeznaczyć do pierwszego czytania.

Zyblikiewicz na przypadek, jeżliby wniosek Borkowskiego miał być przyjęty, waruje sobie, żeby przez to czynności tej komisji, która wczoraj wygotowała swe projekta w zasadzie, i za kilka dni myśli wystąpić z niemi przed sejm, nie były tamowane.

Poczem przemawia Pawlikow za wnioskiem; Kowalskiego przyjęto wniosek Borkowskiego, bo i Tyszkowski oświadczył, że nic nie rozumiał i uważa potrzebę przetłumaczenia na ruski język.

Potem Rogawski i kilkudziesięciu posłów wniosło interpelację następującą:

Dekretem c. k. namiestnictwa z dnia 31. sierpnia b. r. do l. 48.017, wydanym na podstawie dekretu ministerjalnego z dnia 8. sierpnia b. r. do l. 6325, postanowiono:

1) że liczba kleryków (*numerus fixus*) na lwowskiem seminarjum łacińskiem z dotychczasowych 120 ma być zmniejszoną na 40;

2) że dotacja roczna na jednego kleryka, wynosząca dotąd według rachunków urzędowych przeszło 400 złr., zmniejszoną zostanie na 210 złr.

Podpisani zapytują: co skłoniło rząd do pomienionego dekretu z dnia 31. sierpnia b. r. do l. 48017, na oczywistą kraju i religii szkodę, i w jaki sposób zamierza tenże zaradzić na teraz i na przyszłość wykazanemu brakowi duchowieństwa łacińskiego? (Kilkadziesiąt podpisów).

Komisarz rządowy odpowiada, że właśnie arcybiskup Wierzchlejski wręczył namiestnikowi przedstawienie w tej sprawie, które namiestnictwo rozpatrzywszy, przedłoży ministerstwu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Peszt dnia 14. września. Z Siedmiogrodu otrzymał *Hazank* doniesienie telegraficzne, że na wschodniej granicy siedmiogrodzkiej rząd rumuński zbudował na pewnej połoninie strażnicę wojskową i osadził w niej straż wojskową. Kilku młodych ludzi z Siedmiogrodu udało się tam z własnej ochoty, rozbroili straż, spalili strażnicę, a straż samą odprowadzili za granicę, gdzie żołnierzom rumuńskim broń oddali i w pokoju ich puścili. (Z tego telegramu wydaje się, że Rumuni ową strażnicę wystawili byli na ziemi siedmiogrodzkiej).

Nowy Jork d. 13. września. W Peru i Ecuador były w połowie sierpnia gwałtowne trzęsienia ziemi. Wiele miast zostało zburzonych; ludzi zginęło 20.000; szkoda wynosi kilkaset milionów dolarów.

Kursa z dnia 13. września 1868, godzina 1. min. 10. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.50. Akcje kredytowe 210.20. Akcje Karola Ludwika 210.—. Kolej południowa 184.70. Kolej państwowa 251.40. Losy z r. 1860 83.20. Kolej alföldzka 149.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. —.—. Losy 1864 r. 93.80. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.17½. Spirytus —. Usposobienie średnio stałe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.